Nr. 143. Lwów — Niedziela dnia 23 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 3 po Św. | N. 3 po Sosz. | Jutro: św. Jana Chrz. | Onufrya Pr.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**
Wschód słońca g. 4 m. 5 — Zachód „ 7 „ 58
Długość dnia g. 15 m. 53 — Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 czerwca.

Sprawa pożyczki, zaciągniętej przez Rosyą dla Chin, uważa się za całkowicie wyjaśnioną i tak się przedstawia: Na mocy traktatu poufnego, zawartego między Chinami a Rosyą, ta ostatnia przed sześciu tygodniami ofiarowała Chinom zasiłek złożony z 10 mil. funt. szt. Następnie Rosya powiększyła ten zasiłek do 15 mil. funtów, gdy pomiędzy Chinami a Japonią stanął układ, iż ta ostatnia otrzyma natychmiast połowę kontrybucyi wojennej, którą obliczono na 30 kilka milionów funtów, pozostała zaś połowa będzie spłacona w ciągu lat sześciu. Prawdopodobnie więc Chiny wręczą Japonii natychmiast 15 do 16 mil. funt. szt., które jej dostarczyła Rosya owemi zasiłkami, za co jako prowizyę otrzyma od Chin terytoryum, o którem oba państwa milczą. Powszechnie jednak przypuszczają, że owo terytoryum jest właśnie tem samem, którego potrzebuje Rosya, dla skrócenia swej drogi do Władywostoku i do wybudowania następnie kolei żelaznej od głównej linii syberyjskiej kolei do jakiegoś niezamarzającego portu chińskiego.

Do tej pory tak rosyjskie, jak i zagraniczne dzienniki dowodziły, że Rosya pożąda podobnego portu na wschodnich brzegach Korei, wymieniano nawet niektóre, jak np. zatokę Łazarewa. Zdaje się jednak, że po krótkiem oświadczeniu, złożonem w izbie gmin przez sir E. Greya, podsekretarza do spraw zagranicznych, kwestya niezamarzającego portu w Korei zostanie usuniętą, przynajmniej na czas jakiś. W zeszłą środę sir E. Ashmead-Bartell na posiedzeniu izby pytał podsekretarza, „ażali zobowiązanie przyjęte przez rząd rosyjski, gdy Anglia opuszczała port Hamilton, że nie zajmie żadnej pozycyi w Korei, zawsze jeszcze obowiązuje i czy to zobowiązanie Rosyi stosuje się również do terytoryów zachodnich i południowo-zachodnich Korei.“ Sir E. Grey odpowiedział, że wszystkie szczegóły, dotyczące opuszczenia portu Hamiltona, można znaleść w aktach parlamentu, pod rubryką „Chiny, r. 1887.“ „Z tej korespondencyi można się przekonać, że gdy ustać miało zajęcie portu Hamiltona przez Anglię, Rosya dała Chinom najwyraźniejsze przyrzeczenie, że w przyszłości nie zajmie koreańskiego terytoryum. Rząd angielski uważa, że to zobowiązanie rosyjskie ma i dziś najzupełniejszą siłę. Zobowiązanie odnosiło się wyłącznie do terytoryum koreańskiego.“

Port Hamilton jestto mała wysepka blisko południowego brzegu Korei. Posiada ona port wielki i wyborny, a tak położony i do obrony łatwy, iż przed ośmiu laty, gdy Anglia tę wysepkę czasowo zajęła, dowodzono, że chce zrobić z jego portu nowy Gibraltar, do zdobycia niepodobny, któryby jej zapewnił panowanie nad tą częścią Oceanu Spokojnego. Dziś wyspa ta prawdopodobnie obsadzona jest albo będzie przez garnizon japoński. Przypomnienie tej sprawy i tych rosyjskich zobowiązań przez sir E. Greya, w odpowiedzi na obstalowaną interpelacyę, wskazuje, że Anglia nie patrzy wcale obojętnie na sprawy dalekiego wschodu, ale że jest tych spraw bardzo czujnym stróżem. Port więc niezamarzający mogłaby Rosya otrzymać tylko od Chin na brzegach morza Żółtego, czyli zatoki Peczili.

Do prędszego osiągnięcia tego celu ma posłużyć, jak twierdzą dzienniki londyńskie, owa pożyczka 400 milionów franków, którą Rosya dla Chin zawiera wyłącznie z bankierami francuskimi. Jest to tylko połowa tego co trzeba zaraz zapłacić Japonii, resztę możnaby łatwo dostać od bankierów chińskich, ale ci wcale nie mają ochoty do tej ofiary, prawo bowiem, czy zwyczaj, nie pozwala im brać procentu od swego własnego rządu. Stąd wniosek, że jeśli Chiny nie nałożą na swą ludność takiej kontrybucyi, którąby dała drugie 15 milionów funtów szterlingów, potrzebne na zapłacenie Japonii, to o pieniądze te rząd pekiński będzie musiał starać się w Europie, oczywiście także przy uprzejmem pośrednictwie Rosyi. Już nawet podobno się stara — i oto dlatego zarówno berlińscy, jak londyńscy potentaci worka liczą na to, że i ich kapitały znajdą dobrą lokatę, a ta nadzieja wywołała ruch zwyżkowy na giełdach niemieckich i angielskich.

Rosyjska prasa protestuje przeciwko dowodzeniom, że te 400 milionów franków, które Rosya teraz pożycza we Francyi, można nazywać pożyczką chińsko-rosyjską, to znaczy, że Rosya jedną ręką weźmie te pieniądze, a drugą odda je Chinom i za to policzy sobie jeden procent faktornego. Bynajmniej. Te zasiłki, które Rosya dwukrotnie dawała Chinom, zostaną przy nich, a to, co teraz Rosya pożycza we Francyi, pójdzie na pokrycie luk w skarbie rosyjskim, powstałych w skutek udzielenia Chinom owych zasiłków. Teraźniejsza pożyczka jest więc czysto rosyjską.

Takie tłómaczenie tej sprawy ukoiło podrażnienie bankierów niemieckich i angielskich, którzy zrazu nie mogli przeboleć, iż Rosya potajemnie usunęła ich od udziału w dobrej finansowej operacyi.

Wczorajszy telegram doniósł, że Porta przychylnie odpowiedziała na memoryał ambasadorów angielskiego, francuskiego i rosyjskiego w sprawie ormiańskiej. Wedle dziś otrzymanych szczegółów o tem, Porta mówi w odpowiedzi, że w zupełności uznaje swój obowiązek, nałożony na Turcyę traktatem berlińskim co do zaprowadzenia reform w Armenii i właśnie obowiązek ten chce wypełnić. Jednakże niektóre propozycye, zawarte w memoryale ambasadorów, wymagają zdaniem Porty dyskusyi, do której właśnie ona zaprasza ambasadorów, zastrzegając się jednak z góry przeciw wszelkim postanowieniom, uwłaczającym powadze i monarszym prawom sułtana. Otrzymawszy tę odpowiedź, przedstawiciele Rosyi i Anglii udali się na naradę do chorego ambasadora francuskiego i wspólnie z nim postanowili odpowiedzieć Porcie, iż przyjmują jej zaproszenie do dyskusyi nad zakwestyonowanymi punktami memoryału. Tę odpowiedź zakomunikowali oni Porcie we czwartek.

Pomysł wyłączenia z Królestwa Polskiego kilku powiatów gubernii Lubelskiej i kilku Siedleckiej, jest — wedle informacyi *Nowego Wremienia* — konceptem wyłącznie „diejatielów“ dziennikarskich. Rząd jeszcze nic nie postanowił. *Nowoje Wremia* tak się zapatruje na tę sprawę:

„Głoszą, że jeśli Chełmszczyzna pozostanie nadal w sferze Królestwa Polskiego, to rządy, prawa, ustrój i urzędnicy pozostaną ci sami, co dotąd, a przeto Chełmszczyzna będzie i nadal żyła życiem dotychczasowem. Przeciwnie zaś, połączona z krajem południowo-zachodnim, nietylko otrzyma ustrój ogólno-rosyjski, prawa, urzędników i t. d., a więc zjednoczy się z pozostałą Rosyą, lecz rozciągać się do niej będą wszystkie obowiązujące w kraju zachodnim prawa restrykcyjne, wymierzone przeciwko żywiołowi polskiemu a jednocześnie i wszelkie ulgi zapewnione ludności, należącej do narodowości rosyjskiej. Opinie tego rodzaju są bardzo przekonywujące z punktu widzenia interesów rosyjskich i sprawy zjednoczenia Chełmszczyzny z pozostałą Rosyą, a możnaby dodać, że jestto rzecz nieunikniona. Wszakże trudno orzec, o ile są to rzeczy już dostatecznie przygotowane, zwłaszcza, gdy się nie zna miejscowych stosunków. W każdym razie nikt z pewnością nie chciałby stawić ludności chełmskiej w trudnych warunkach, bodaj na czas krótki, gdyby niezwłoczne przyłączenie Chełmszczyzny do kraju południowo-zachodniego groziło dla ludności trudnościami różnego rodzaju, czego nie należy uważać za niemożliwe wskutek trzechsetnego wspólnego pożycia Chełmszczyzny z Polską. Gdyby się pokazało, że obawy tego rodzaju mają pewne podstawy, to sama ostrożność nakazuje, żeby przyłączenie Chełmszczyzny do kraju południowo-zachodniego było dokonywane stopniowo, bez zarządzeń zbyt pospiesznych i rażących. Natomiast wyodrębnienie administracyjne Chełmszczyzny przez utworzenie z niej osobnej gubernii ułatwiłoby znakomicie stosowanie właściwych zarządzeń przejściowych“.

A zatem, podług *Nowego Wremienia*, trzeba pierwej utworzyć gubernię Chełmską i na razie zostawić ją przy Królestwie, a dopiero z czasem dokonać reszty przez przyłączenie Chełmszczyzny do ziem jeneralnego gubernatorstwa kijowskiego.

Epilog.

Piszą nam z Wiednia 20 czerwca:

Nawet w najpoważniejszych wypadkach można się dopatrzyć pewnej strony pociesznej. „Der Humor in der Weltgeschichte“, jak mówią Niemcy, nigdy zupełnie nie znika. Zaznacza on się także przy upadku koalicyi i gabinetu koalicyjnego. I to przedewszystkiem w obozie dawnych, zaciętych przeciwników tej kombinacyi parlamentarnej. Zdawało się, że oni z gorączkową niecierpliwością czekają jej rozbicia i zaintonują grzmiące „Te Deum laudamus“, gdy ta błoga chwila nadejdzie. Zdawało się, że uwieńczą wawrzynem tego, kto rozbije tę „potworną“ koalicyę. Teraz nagle z tych samych kół antikoalicyjnych odzywa się gwałtowne oburzenie na niemiecką lewicę, że — rozbiła ową „potworną“ koalicyę! Sam wprawdzie ks. Windischgraetz zaprzeczył temu w sposób najbardziej autentyczny, bo dymisyę gabinetu przedłożył Monarsze nie we wtorek, lecz we środę. A więc rozbiła koalicyę uchwała wtorkowa komisyi budżetowej, nie zaś poniedziałkowa rezolucya niemieckiej lewicy. Pomimo tych oczywistych faktów, zacięci przeciwnicy koalicyi rozgłaszają, że lewica rozbiła koalicyę. Nawet żądają, aby w to wierzyć. Ale nie intonują hymnu wdzięczności dla tejże lewicy. Owszem oburzają się nagle na nią, że rozbiła ową „potworną“ koalicyę!

W obec tego pociesznego zjawiska, wszelkie normy logicznego rozumowania tracą swe znaczenie. Nadto objawia się w tej nielogiczności zdumiewająca niegrzeczność w obec właściwych grabarzy koalicyi. Rozbili ją owi opozycyoniści à tout prix, którzy zasadniczo głosują przeciwko każdej propozycyi rządowej i wszelką dodatnią pracę parlamentarną uniemożebniają cynicznymi środkami warcholskiej obstrukcyi, ale którzy na wtorkowem posiedzeniu komisyi z wzorową karnością głosowali wszyscy za propozycyą cylejską, i — przechylając w tej sprawie niby to szalę zwycięstwa na stronę gabinetu, zmusili go do zażądania dymisyi. Tym panom należy się chwała rozbicia koalicyi i obalenie gabinetu koalicyjnego. Odmawiać im tej zasługi, a przyznawać ją niemieckiej lewicy, to ze stanowiska dawnych przeciwników koalicyi niesprawiedliwość, czarna niewdzięczność, a zarazem wesoły żart, który powinien obudzić serdeczną wesołość.

Ma guarda e passa! „Nie zatrzymuj się przy tych, lecz idź dalej“ — jak powiada Wirgiliusz do Danta w „Piekle“. Co do nas, to i dziś szczerze wyznajemy, że koalicyę stronnictw umiarkowanych uważaliśmy jako najodpowiedniejszą kombinacyę parlamentarną. Ubolewamy mocno, że upadła tak prędko i tak mizernie, że długo trudno będzie ją wskrzesić na nowo.

Korespondent wasz nikomu nie ustępuje w stanowczym konserwatyzmie. Właśnie dlatego sądzi, że w chwili obecnej, w Austryi, po za stronnictwem liberalnem niemieckiem, istnieją żywioły i prądy skrajniejsze, bardziej rozkładowe i że mądra polityka nakazuje nam zespolić wszelkie siły obronne przeciwko właśnie tym żywiołom i prądom. Wiemy doskonale, że często popłaca inna taktyka. W myśl zasady: „*Les extrêmes se touchent*“, często skrajne stronnictwa prawicy i lewicy łączą się przeciwko środkowym. Ale nasza znajomość stosunków politycznych, a przedewszystkiem dziejów uczy nas, że ta taktyka zawsze ostatecznie wypada na korzyść nie konserwatyzmu, lecz radykalizmu. We Francyi alianse legitymizmu z radykalną demokracyą zawiniły upadek monarchii, sprowadziły republikę, która coraz wyraźniej zbliża się do socyalizmu. Fenomen ten powtarza się wszędzie.

Nie widzieć więc w Austryi innego wroga, jak niemiecką lewicę i widzieć w niej głównego wroga, którego trzeba koniecznie ubić czem prędzej, to jest — idiosynkrazya równie błędna z ogólnie konserwatywnego stanowiska, jak z naszego polsko-narodowego. Pierwszą prawdę najwyraźniej uznał sam przywódzca konserwatystów niemieckich hr. Hohenwart, gdy w r. 1893 tworzył koalicyę. Co zaś dotyczy drugiej prawdy, nie możemy nigdy zapomnieć, że, jakkolwiek w lojalnem przywiązaniu do monarchii nikt nas nie przewyższy, to przecież do wszystkich stronnictw austryackich pozostajemy z natury rzeczy w stosunku nie organicznym, lecz, aby się tak wyrazić: internacyonalnym. Kardynał Richelieu, który do szczętu wytępił we Francyi protestantyzm, jako organizacyę polityczną, nie wahał się zawierać sojuszów międzynarodowych z protestantami Niemiec, ze Szwedami, z Wallensteinem itd., gdy tego wymagał interes kraju. Autokracya rosyjska sprzymierza się z republiką francuską i *vice versa* skrajna sprzeczność przekonań politycznych i instytucyi państwowych nie przeszkadza republikanom francuskim witać z zapałem sojuszu z „kozakami“. To powtarza się zawsze. Tak samo dla nas, dopóki stoimy na stanowisku samodzielnem, polsko-narodowem, a nie zejdziemy z niego, zanurzając się w organizacyi któregobądź z stronnictw austryackich, nie mogą stanowić normy stosunku naszego do tych stronnictw zasady konserwatywne lub liberalne, lecz jedynie interes kraju i narodu.

Z tego punktu widzenia nie twierdzimy wcale, aby należało obecnie łączyć się z niemiecką lewicą — tego rodzaju insynuacye, miotane przeciwko nam, są śmieszne. Ale twierdzimy, że nie mamy powodu marnować naszych sił jedynie w walce z tą niemiecką lewicą, ponieważ to jest i może być zadaniem innych stronnictw austryackich, — niemieckich konserwatystów, niemieckich narodowców, niemieckich demokratów i socyalistów, Czechów i Słoweńców. Dla tych wszystkich walka ta przedstawia praktyczny cel zdobycia niektórych ze 110 mandatów niemieckiej lewicy. My nie możemy na niej zdobyć żadnego mandatu poselskiego, ani ona nam nie zabierze żadnego. To też całkiem spokojnie możemy wszystkie inne stronnictwa sądzić według tego, jak szanują nasze prawa narodowe i o ile są gotowe przystać na ich ewentualne rozszerzenie? To tylko, a nie jakaś inna formułka, może roztrzygać o naszym stosunku do różnych stronnictw austryackich. Wypowiedział tę prawdę przed laty ś. p. Szujski, a jest ona tak oczywista, że właściwie przypominać ją wydaje się pleonazmem.

Na teraz jest faktem, że niemiecka lewica nie narusza praw naszego kraju, że przy każdej sposobności wypiera się uroczyście wszelkich podobnych zamiarów. A zatem nic nie przeszkadzało nam zawierać z tem bądź co bądź ważnem i poważnem stronnictwem koalicyi, ani — ubolewać nad jej rozbiciem.

Natomiast niewątpliwie zaznaczają się obecnie prądy, które mogą w sposób niebezpieczny zaburzyć pokój publiczny w Austryi i tem samem pośrednio zachwiać jedną z głównych podstaw naszej polityki narodowej. W niezmiernie wytrawnym artykule krakowski *Czas* temi dniami wskazał na niebezpieczeństwo dwóch „widocznych“ organizacyi, może już nie całkiem jawnych i nie całkiem legalnych“ w Wiedniu: „robotniczej i antysemickiej, które w każdej chwili rzucić mogą na ulicę do 20.000 ludzi i jeżeli nie wstrząsnąć, to zaniepokoić miasto, ludność i państwo“. Jeżeli dodamy jeszcze trzecią taką organizacyę, młodoczeską, krępowaną tylko stanem wyjątkowym, to aż nadto wyraźnie stają przed oczyma owe niebezpieczeństwa, które wymagają koniecznie odłożenia na bok drobniejszych sporów dawnych stronnictw i skupienia wszelkich sił dodatnich przeciwko żywiołom rozkładu, zaburzenia.

To właśnie miało być zadaniem koalicyi. Ale, jeżeli nie rząd, to parlament, nie dorósł do wysokości tego zbawczego zadania. Czy nowy tymczasowy gabinet wywiąże się lepiej z tego zadania? Zobaczymy. To pewna, że na długo każdy rząd będzie zmuszony główną uwagę zwrócić na to właśnie zadanie obrony i hygieny społecznej, i że nie czas teraz bawić się w rozkładanie i sztuczne przeobrażanie dawnych stronnictw, gotowych bronić ładu społecznego.

Korespondencye.

Hamburg 20 czerwca godzina 1 w nocy.

Uroczystości dosięgły punktu kulminacyjnego. Od kilku godzin bawi w murach miasta cesarz i wszyscy królowie i książęta niemieccy. Wjazd cesarza do miasta równał się naprawdę wielkiemu pochodowi tryumfalnemu, a co się działo przed dworcem kolejowym, tego najbujniejsza fantazya wyobrazić sobie nie jest w stanie. W białym mundurze kirasyerskim i srebrnym hełmie na głowie wyglądał cesarz wspaniale, wszystkie też oczy na niego tylko były zwrócone. Oprócz najstarszego syna, sporego już chłopaka lat około dwunastu, ubranego w mundur oficerski, przywiózł cesarz jeszcze 4-ro młodszych dzieci, zdrowych, rumianych chłopców. W białych ubraniach marynarskich niebiesko lamowanych jechali oni w dwóch powozach za ojcem. Cesarz z dziećmi zamieszkał w porcie na yachcie swoim „Hohenzollern“.

Uczta dana przez senat miejski w ratuszu nie zawiodła oczekiwań, było to rzeczywiście widowisko wspaniałe, niezapomniane. Obok cesarza po prawej stronie siedział książę rejent bawarski Luitpold, a po lewej burmistrz Hamburga dalej poseł hanzeatycki Krüger, obok niego król saski i tak dalej na przemian królowie i książęta pomiędzy potomkami kupieckich rodzin miast hanzeatyckich.

Burmistrz Lehmann w historycznym stroju z 17go stulecia powitał cesarza krótką przemową, która wszystkich do żywego zajęła przedewszystkiem swoją, rzekłbym, archeologiczną wartością. Zarówno bowiem styl jej, jak i strój mówcy przypominały dawno minione czasy. Cesarza, królów i książąt nazywał burmistrz po kilkakroć „szanowni panowie“, „zacni goście“. Zaledwie przebrzmiały ostatnie dźwięki okrzyku „Hoch“, wzniesionego przez burmistrza, po-

---

13)

NA SŁUŻBIE
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Co też ten młody Skierka miał w duszy? Zapewne swoje folwarki, owce, krowy i bogate ożenienie. Przez dwa miesiące dusza ta odkryje jej się, jak dusze wszystkich mieszkańców tutejszych. Po dwóch miesiącach ona odejdzie stąd tak obca, jak przyszła, z nowym, oderwanym obrazem jednego rodzinnego kółka i stosunków, nic wspólnego nie mających ani z dotychczasowem, ani z przyszłem jej życiem. O jej futerko otarła się wiązka słomy, trzęsąca się na grzbiecie nizkiego, chudego chłopa. Wyjrzały ku niej ciekawe, naiwne oczy i patrzały na nią zdziwione, zachwycone. Chłop stanął, dając folgę ciekawemu zdumieniu. Alina uśmiechnęła się do niego. Ten naiwny zachwyt nie obrażał jej bynajmniej. Stali blizko siebie, a jaka przepaść, jakie oddalenie bezmierne dzieliło świat jego od jej świata. To była caluteńka wysokość drabiny społecznej. Można było uśmiechnąć się do tego mężczyzny i pozwolić oczom jego spoglądać na siebie z zachwytem. Wszak zapewne ona nie była dla niego piękną kobietą, była tylko panią, niedostępną, jak święta z obrazu, a uśmiech jej mógł być tylko życzliwością współrodaczki, chrześcijanki. Poszła zamyślona ku domowi, bo nierówność losów ludzkich wprawiała ją zawsze w zadumę. Więc dla jednych było życie inteligencyi, księga wiedzy otwarta na oścież, była muzyka mistrzów, sztuki piękne, podróże, a dla drugich przez całe życie noszenie słomy na zgarbionym grzbiecie. Miała duszę gorącą, wielkie wrodzone współczucie i nie mogła się oswoić z niesprawiedliwością, która, jak się zdawało, przewodniczyła losom ludzkim. Szła z głową zwieszoną i była tylko o kilka kroków od domu, gdy usłyszała jakieś mruczenie, jakiś głos zwierzęcy, którego nie znała dotąd. Obejrzawszy się, struchlała. Naprzeciwko niej podnosił się na dwóch łapach niedźwiedź. Wydała okrzyk przeraźliwy, zbladła śmiertelnie, strach obezwładnił ją zupełnie. Nadbiegł kucharz, przechodzący właśnie, i usiłował ją uspokoić. Miś był spokojnem, chowanem zwierzęciem. Albo się ludzi bał, albo występował ku nim z dowodami przyjaźni, opierając się łapami o ich ramiona. Tylko kury i indyki miewały z jego powodu przerzedzone szeregi. „Panicz zabił matkę a parę niedźwiedziąt zabrał. Jedno zostało w Zbruczu, drugie się chowa u pana Prędowicza“.

Alina nie mogła przyjść do siebie. Trzęsła się jeszcze cała. Kucharz wprowadził ją przez boczny ganek do domu i oddał opiece pani Mierznickiej, spotkanej w korytarzu. Wdowa wzięła Alinę do swego pokoju, dała jej się napić zimnej wody, usadowiła ją na kanapce.

— Mój Boże, jak mi było przykro przy obiedzie, to pani nie ma wyobrażenia — mówiła wdowa, gdy temat chowanych niedźwiedzi wyczerpanym został. — Przecie to nic dziwnego, że pani chciała dać znać o sobie rodzinie. A Juliusz? Jest młody, rzecz prosta, że chciał zrobić grzeczność ładnej pannie. Ale tu nie wolno nikomu palcem kiwnąć bez pozwolenia. Musi być rozkaz na wszystko. Nawet oczko w głowie, Juliusz, musi tańcować tak, jak mu zagrają. Prawda, że, żeby nie ona, to jużby od dawna ani Zbrucza, ani żadnego folwarku nie mieli. Przyzwyczaiła się rządzić wszystkiem. Teofil byłby przegrał wszystko, co do grosza. Ona musiała i jego, i jego majątek wziąć w kuratelę. Wydali ją za niego, bo to była dobra partya, ale już wtedy mówiono, że to gracz. Jeszcze rodzice jego żyli. Dopiero po ich śmierci pokazało się, że już miał długi, zaciągnięte na karty. Rzucił się też w szulerskie życie. Grał, przegrywał po kilka i kilkanaście tysięcy rubli na jedną noc. Wtedy bardzo grubo grali w karty w naszych stronach. Wreszcie już i pić zaczął, rozchorował się na jakąś nerwową chorobę. Wtedy żona wywiozła go do zakładu leczniczego do Niemiec, i wróciwszy po roku, zamknęła się z nim w Zbruczu, tak, że nigdzie nie bywali. Trzymała męża, nie pozwalając mu wyjeżdżać. Parę razy bez jej wiedzy uciekał do Wilna. Zawsze za nim zaraz dążyła i przywoziła go napowrót. Gospodarstwo i interesa wzięła w swoje ręce, poukładała się z wierzycielami, pracowała od rana do nocy, a nad mężem takiej nabrała władzy, że ani piśnie przy niej. Nie dowierza mu ona jeszcze i pilnuje go. Jadąc za interesami do Wilna, zabiera go zawsze z sobą i chodzi tam z nim wszędzie. Boi się, że, gdyby go zostawiła samego, poszukałby pewno partyi i kieliszka. Dzieci wychowała surowo. Zawsze kochała więcej Juliusza i czyniła wielką różnicę między nim a Belcią, która drżała przed nią. Juliusz był i jest jedynem prawdziwem ukochaniem matki. W jej marzeniach nie dość dla niego księżniczki udzielnej. Całą tę pracę i trud życia w ciągłej walce ona podjęła dla niego. Belcię wydała za tego milionera, Prędowicza, i nie dała jej nic. Zaledwie skromną wyprawę. Z zięciem jest w ciągłej wojnie. On jej dokucza na każdym kroku, ona go niecierpi. Ale to wszystko nic dla niej! Byle dla Juliusza została fortuna skierczyńska cała. Teraz są jeszcze w wielkich długach. Juliusz zaledwie od lat trzech zabrał się do gospodarstwa, które teraz znacznie lepiej idzie, i jest nadzieja, że się majątki oczyszczą, ale ciężary są wielkie i walka ciągła. Ona, jako kobieta, nie mogła gospodarstwa prowadzić doskonale, ale teraz, gdy je objął syn, ona popycha wszystko, nie puściła z rąk niczego. Ten syn ukochany, to często męczennik. Nie da mu odetchnąć. Uwielbia go, a męczy go i tyranizuje więcej niż kogokolwiek. Żeby nie miał swoich folwarków, polowania, sądów, na które jeździ, toby go chyba zamęczyła. On dla niej dobry jak anioł, ale się jej nie boi. Posłuszny jest, jednak zdania przed matką nie ugnie. Kocha ją i wie, co jej winien. Czuje, że gdyby nie ona, byłby może teraz karciarzem i pijakiem, jak ojciec, ale jest czasem tak umęczony, że ucieka. Siada na konia w lecie lub do saneczek w zimie i już go nie ma. Pracuje, wstaje rano, często przez dzień cały nie ma chwili wytchnienia. Matka wymaga, by się jej z każdego postępku usprawiedliwił, ale to wola tak samo silna, jak jej. Tylko miłość synowska ugiąć ją może.

— Co za dziwny rodzinny stosunek! — rzekła Alina.

— A dziwny. Tu właściwie nie ma rodziny. Stary Skierka ciągle rozkłada karty i gra sam z sobą, jakby w koło niego siedziało dwóch partnerów. Jego ręce nie wiedzą, co z sobą robić, gdy kart nie przerzucają. Miecia to przybłęda w tym domu. Zdaje mi się, że Skierczyna dla niej obojętna. Rodzina — to tylko ta matka i ten syn. Myśmy krewne, ale nic tu nie znaczymy. Mamy kapitalik w rękach skierczyńskich. Ja zajmuję się mleczywem, Lińcia nalewa herbatę i przygotowuje do niej. Ona pamięta o naszych wygodach, czasem wystąpi z prezentem, ale ani porozmawia, ani o co zapyta. Wynosi się tylko do kancelaryi z synem i wszystko, co się tu robi, to się robi w sekrecie. Ani się o czem dowiedzieć! Kryją się, jak przed nieprzyjacielem!

Wśród tego opowiadania drzwi się otworzyły, wszedł Winceś i z tajemniczą miną się ozwał:

— Panieneczko, pani prosi!

Alina zerwała się, spojrzała na zegarek u boku. Była już minuta po czwartej. Od minuty powinna była znajdować się w szkolnym pokoju. Pobiegła śpiesznie. Znalazła już Skierczynę, siedzącą za stołem z miną sędziego.

— Wiem, że pani była u Miernickiej na pogawędce i z tego powodu spóźnia się pani na lekcyę. Mogę panią zapewnić, że mi jest obojętnem to, co tu się w tym domu szepce po kątach. Wiem, że Mierznicka i Leontyna po całych dniach mię krytykują i obmawiają. Przykro mi, nie dla mnie, ale dla pani, że pani tak zaraz na wstępie, tak zaraz na drugi dzień po przyjeździe, przystępuje do plotkarskiego obozu. Nic tam pani zdrowego dla siebie nie znajdzie. Mierznicka i Leontyna są to osoby bardzo dobre w gruncie przywiązane do nas, ale płytkie. Można bardzo zmaleć, trzymając z niemi towarzystwo. Prosiłabym też, by pani ani o jedną minutę na lekcyę się nie spaźniała. Nie chodzi mi o naukę, ale o wdrażanie dziecka do punktualności w obowiązkowej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wstał cesarz i z oratorską swadą, którą w wysokim stopniu posiada, donośnym głosem wypowiedział następującą mowę:

„Mój czcigodny burmistrzu! Głęboko wzruszony jestem słowami, które dopieroco usłyszałem, głęboko wzruszony przedewszystkiem przyjęciem, które mi Hamburg zgotował, a jakiego jeszcze w życiu nie widziałem. Duch, który tu znalazłem, nie jest żaden robiony, żaden zwykły. Jak huragan biegł zewsząd zapał i uniesienie. Wiem dobrze, że byłoby to poniekąd zarozumiałością sądzić, iż ten zapał wyłącznie do mnie tylko się odnosił; widzę w nim raczej uderzenie pulsu całego narodu niemieckiego, który dumny jest, widząc na nowo złączone państwo niemieckie, reprezentowane przez swoich książąt i dostojnych gości. Przyjmij za to moją serdeczną podziękę i prześlij ją zarazem wszystkim Hamburczykom!

„Takie chwile, jakich dziś dożyłem, obudzają w nas różne wspomnienia, a przedewszystkiem wspomnienia wdzięczności, musimy zatem z wdzięcznością i tęsknotą wspomnieć o wielkim cesarzu i jego znakomitym synie, za których sprawą powstało to dzieło. Łączymy dwa morza, to też ku morzu biegną myśli nasze, ku morzu, temu symbolowi wieczności. Morza nie rozdzielają, lecz łączą. A te łączące morza spojone zostaną tem oto nowem ogniwem ku błogosławieństwu i pokojowi narodów. Pancerna armada, zebrana dziś w przystani kilońskiej, niechaj będzie symbolem pokoju, wspólnego działania wszystkich ludów europejskich celem utrzymania misyi cywilizacyjnej.

„Od tego wiecznego morza zwróćmy teraz nasz wzrok na morze narodów. Serca wszystkich ludów zwracają się tutaj z pytającem spojrzeniem, one oczekują i pragną pokoju; tylko w pokoju bowiem może handel światowy rozwijać się pomyślnie. Otóż my chcemy utrzymać pokój i utrzymamy go! Oby ten pokój przyczyniał się do rozkwitu handlu Hamburga! Ochrona orła cesarskiego towarzyszyć mu będzie na każdym kroku, w którąkolwiek tylko stronę świata się zwróci. Wychylmy puhary. Nasze czcigodne miasto hanzeatyckie Hamburg „Niech żyje“, po raz drugi „niech żyje“ i jeszcze raz „niech żyje!“

Mowa ta wypowiedziana była z takim zapałem, że nie dziw, iż udzielił on się wszystkim, a okrzyk „Hoch“ powtórzono tak gromko, że aż dudniło w powietrzu. Po tej mowie cesarza trwała uczta jeszcze niespełna godzinę. Około 9tej wieczorem odbył cesarz krótkie cercle, poczem wyszedł na balkon. Tymczasem na dworze nastała przykra zmiana. Po gorącym, dusznym dniu okryło się niebo ołowianemi chmurami i zaczął padać deszcz rzęsisty, w chwili zaś, gdy cesarz stanął na balkonie grzmot straszny zatrząsł powietrzem, zygzak błyskawicy rozdarł obłoki. Piorun uderzył gdzieś w pobliżu. Z powodu tej burzy ucierpiał nieco program wieczornych uroczystości.

Po bankiecie w ratuszu, a zatem około 10 wieczorem udał się cesarz i wszyscy książęta do pobliskiego „Resendam“, zkąd na parowcach popłynęli na wyspę w basenie Alstery, umyślnie na uroczystość wczorajszą na 750 palach zbudowaną, a obejmującą 5809 metrów kwadratowych. Cesarz z gośćmi swoimi zajął miejsce w przepysznym pawilonie w guście wschodnim. Na wyspie zebrało się już przedtem dużo osób, mianowicie przybyli około 7-ej extra-pociągiem i podejmowani na wyspie przez senat posłowie parlamentu, różni dygnitarze miejscowi i przedstawiciele prasy; razem ze służbą było na wyspie do 1600 osób. Na wyspie przygrywała orkiestra, zdala dochodził głos tysiąca śpiewaków, ustawionych na brzegu. Czarodziejsko oświetlona wyspa i brzegi basenu, setki łodzi i małych parowców na basenie Alstery, ozdobne lampionami, iluminowane brzegi, na których po części na trybunach, urządzonych na promach na wodzie zasiadło, po części zaś po ulicach roiło się setki tysięcy ludzi! wszystko to razem przedstawiało obraz „Z 1001 nocy“, mianowicie gdy jeszcze pomiędzy 10—11 wspaniały spalono fajerwerk.

Pogoda jednak sprzyjała uroczystościom, bo burza, która o godzinie 9-tej przeciągnęła nad miastem, trwała krótko i wcale nie zaszkodziła iluminacyi.

Około godz. 11 cesarz opuścił wyspę, udając się na yacht „Kaiseradler“, którym odpłynął do kanału.

Za yachtem cesarskim popłynęły okręty awizowe „Lensahn“ (ks. Oldenburski), „Osborne“ (New-Yorku), „Trabant“ (Austrya), „Grille“ (Niemcy), „Aretusa“ (Włochy), „Enchantres“ (Anglia), „Surcouf“ (Francya), „Grozyaszczy“ (Rosya), „Marques de la Ensenada“ (Hiszpania), „Edda“ (Szwecya), „Viking“ (Norwegia), „Marblehead“ (Ameryka Południowa), „Mircea“ (Rumunia), „Hekla“ (Dania), „Alkmaar“ (Holandya), po jednym z każdej eskadry przybyłej do Kielu. Yachtowi cesarskiemu towarzyszył do Blankeness parowiec prasy: „Phoenix“. Dla wszelkiej innej żeglugi port był zamknięty.

Pogodzenie się Norwegii z Szwecyą uwidoczniło się także podczas tego przejazdu. Poseł szwedzki Lagerheim przepłynął bowiem połowę kanału na norwezkim pancerniku „Wiking“, a drugą połowę na szwedzkim okręcie „Edda“.

Książęta, ambasadorowie, dygnitarze i parlamentaryusze wyjechali czterema ekstrapociągami do wejścia do kanału do Brunsbüttel, gdzie wsiądą na okręty dla otwarcia przejazdu przez kanał.

My za kwandrans wyjeżdżamy ekstracugiem prasy do Kielu.

Jeszcze słówko. Wszystkim muzykom, zarówno cywilnym jak i wojskowym, tak tu, jak i w Kilonii, zabroniono podczas pobytu obcych eskadr grać „Wacht am Rhein“.

Majtkowie marynarki niemieckiej urządzili festyn dla wszystkich majtków obcych okrętów i wszyscy oni byli na tym festynie, prócz Francuzów, których naczelny admirał nie przyjął zaproszenia, wymawiając się tem, że regulamin służbowy marynarki francuskiej zabrania majtkom wydalać się z pokładu statku na obce wybrzeże. *D.*

Kronika paryska.

Paryż 14 czerwca.

„Watykan, papieże i cywilizacya“ oto interesujący tytuł jednego z najnowszych tutejszych wydawnictw, prawdziwie wspaniałej publikacyi. Jak we wszystkich wydawnictwach Firmin Didot'a, strona artystyczna odpowiada tu zupełnie wartości literackiej Obok kilku świetnych chromolitografii i fototypii zdobi księgę pięćset rycin, zamieszczonych w tekście na ośmiuset stronicach in 4to. Pomnikową tę pracę wykonali pp.: Jerzy Goyon, który opracował dział historyczny; p. Andrzej Perate, który scharakteryzował Rzym, jako pierwszą kolebkę, a dziś nieporównany skarbiec sztuki chrześcijańskiej, i p. Paweł Fakre, który opisał bibliotekę watykańską, pełną cennych zabytków, mimo klęsk, jakie w pierwszych wiekach niszczyły gromadzone zbiory. Rozpoczyna wielkie to dzieło przedmowa kardynała Bourret; kończy je epilog Melchiora de Vogüe, członka akademii francuskiej. Najobszerniejszy dział historyczny przypadł Jerzemu Goyon. Ten dwudziestopięcioletni młodzieniec zwrócił już był na siebie uwagę rozprawami w *Revue des deux Mondes* i „Chronologią państwa Rzymskiego“. Nowa praca otworzyła mu szerokie pole. Autor pokazuje w niej bezustanną działalność Kościoła pod kierunkiem dwustu pięćdziesięciu dziewięciu papieży, od św. Piotra do Leona XIII. W pierwszej części zaznacza on kolejno łańcuch zdarzeń dziejowych, odnoszących się do Kościoła, w drugiej daje poznać wszystkie sprężyny wielkiej machiny rządowej: kongregacye, trybunały, konklawy, stosunki Papieża ze światem chrześcijańskim, propagandy itp. Cała praca odznacza się jasnym wykładem, a do tego stylem pełnym życia i barwy.

Dział sztuki niemniej pięknie opracował p. Perate. Pokazuje on wpływ Papieży na rozwój sztuki w rozmaitych jej objawach: na architekturę, rzeźbę, malarstwo, archeologię. Z gruntowną znajomością rzeczy i wytrawnym smakiem opisuje najcelniejsze utwory geniuszu ludzkiego w ciągu piętnastu wieków, od epoki Konstantyna Wielkiego do czasów dzisiejszych. Przebiega kolejno wszystkie epoki następujące po sobie, tak odmienne, a przecież jednako ożywione duchem chrześcijańskim. Widzimy tu Rzym w katakumbach, Rzym średniowieczny, Rzym w epoce odrodzenia, za Juliusza II i Leona X. Autor roztacza przed nami cały zastęp genialnych mistrzów, których arcydzieła, nagromadzone w wielkiem mieście, są i będą wiecznym podziwem dla świata. W górze ponad wszystkiemi ukazuje nam w blasku słonecznym dwie niezrównane postacie: Michała Anioła, najwyższy typ twórczej potęgi, i Rafaela, najwyższy wyraz piękna; określa ich geniusze, tak odrębne od siebie, połączone jednak równie żarliwą pogonią za nieśmiertelnym ideałem; prześliczne reprodukcye fresków z kaplicy Sykstyńskiej i lóż watykańskich dają nam poznać tych dwóch koryfeuszów epoki odrodzenia. Widzimy też w fototypach i rycinach odtworzone wszystkie przybytki Rzymu — tak zewnętrzne ich frontony, jak i ozdobne wnętrza. Bazylika św. Piotra oddana z najozdobniejszymi szczegółami. Dodajmy tu ciekawe opisy i piękne reprodukcye muzeów rzymskich. Mamy przed oczyma galeryę posągów w Belwederze, muzeum Chiapamonti, urządzone przez Canowę, i słynną pinakotekę z arcydziełami Rafaela. Nie przepomniał też autor o wielkich pracach zmarłego niedawno archeologa Rossi.

Paweł Fabre skreślił historyę biblioteki watykańskiej. Pierwszy jej zawiązek odnosi do kolebki chrześcijaństwa, ale prześladowanie za Dyoklecyana rozproszyło te początkowe zbiory. W IV dopiero wieku św. Damazy Papież zbudował wraz z kościołem św. Wawrzyńca pierwszą bibliotekę; tu z sekretarzem swoim, św. Hieronimem, gromadził akta konsyliów i inne dokumenta. Przeniesiono później te zbiory do monasteru Lateraneńskiego. Święty Grzegorz, niestrudzony w apostolskich zabiegach, utrzymywał tu niezliczonych kopistów i odpisy ksiąg świętych rozsyłał przez misyonarzy do wszystkich krajów, gdzie poczęła kiełkować wiara chrześcijańska. Księgozbiór Lateraneński, mówi autor, poszedł w rozsypkę podczas napaści normandzkich Guiskarda. Zaledwie, że z ocalonych szczątków utworzono nową bibliotekę, ta w XII wieku, podczas rozdwojonej władzy papieskiej, przeniesiona do Awinionu, rozproszyła się wśród ciągłych zawichrzeń. Wielka jej część wzbogaca dziś narodową bibliotekę paryską. Sławna biblioteka watykańska, jaką posiada obecnie Rzym, datuje się od wieku XV-go. Autor opisuje stopniowy jej wzrost od czasu, kiedy po zdobyciu Konstantynopola, uczeni Grecy przynieśli do Włoch zabytki starożytnej literatury, a obok nich pisma Ojców Kościoła wschodniego i inne archiwa chrześcijańskie. Wielką ich część nabyli Papieże, inne kazali przepisywać. Tym sposobem rosła biblioteka, a pierwsza drukarnia, założona w Rzymie, przyczyniła się do jej pełnego rozkwitu w epoce Sykstusa V-go. Niepodobna, nam iść w ślady za autorem, powiedzmy tylko, że jego praca, wysoko podniesiona przez uczonych, nakreślona jasnem i żywem piórem, zajmuje niemniej i ogół czytelników. Dzieło to ma wyjść wkrótce w przekładzie niemieckim i węgierskim.

Pierwszy pomysł pomnikowej pracy o Watykanie, zarówno jak umiejętnie ułożony plan, zawdzięcza wydawca panu Gustawowi Pawłowskiemu. Uczony ten ziomek nasz, od lat wielu konserwator biblioteki Firmin-Didot'a, otrzymał za prace historyczne wieniec akademicki i niemniej zaszczytny stopień oficera w dziale instrukcyi publicznej.

Wśród rozlicznych kwestyi bieżących w Paryżu i we Francyi, jedną z najbardziej zajmujących umysły jest ciągle antysemityzm. Rzecz dziwna, że antysemityzm, który już wyszedł z mody poniekąd w innych krajach, najdłużej pokutuje w tym kraju właśnie, gdzie jest żydów liczebnie najmniej i gdzie mała ich licz a najwięcej wsiąkła w tło narodowe. Owoc to niewątpliwy tolerancyi i wolności, jak słusznie niedawno twierdził p. Naquet, z okazyi jakiejś interpelacyi (mamy już teraz tyle interpelacyi ile posiedzeń) i owoc, bądź co bądź pożądany. Ktoby już potrafił tutaj poznać żyda inaczej, jak po nazwisku? Znam zaś Amerykanina jednego, który po kilkuletnim pobycie nad Sekwaną doszedł zapewne do wniosku, że i nazwisko mylić może w tym względzie. Amerykanin ten, miliarderem będąc z profesyi, wydał przed kilku laty córkę za Francuza z niby arystokratycznej rodziny. Ojciec tego Francuza długo sprzeciwiał się związkowi, z przyczyny nieczystego jakoby pochodzenia miliardowej fortuny, z której posag swój zaczerpnąć miała panna Zgodził się ostatecznie, ale oświadczając, że, aczkolwiek sam bardzo zamożny, nie da synowi żadnego majątku; nie chce, aby czyste jego pieniądze mięszały się z nieczystemi. Wynikła stąd potrzeba podwojenia posagu. Amerykanin podwoił cyfrę; wziął także na siebie koszt wyekwipowania nowożeńców i spłacenia długów nowożeńca i wszystkie inne koszta. Nabył dalej, za wskazaną sobie cenę, klejnoty, które przyszła hrabina winna była nosić jako „rodowe“, razem z „rodowem“ nazwiskiem; nabył jeden z zamków, który także będzie „rodowym“ i przyjął utrzymanie na siebie. Po dokonanym zaś ślubie oświadczono mu wprawdzie życzenie, aby jak najmniej pokazywał się w domu swojej córki, a zamknięto mu stanowczo wstęp do domu jej teścia; ale nabywać mu kazano ciągle coraz to inne przedmioty, odnoszące się do splendoru. Czem-że świeżej daty arystokrata Francuz różni się od pogardzanego przezeń Amerykanina?

Kampania drumontowska jest naturalnym wynikiem istniejących towarzyskich stosunków, bardzo w ogóle zdemoralizowanych. Bardzo słusznie odezwał się p. Naquet z przepowiednią, że gdyby p. Drumontowi i jego przyjaciołom z socyalistycznego obozu powiodło się dojść tam, dokąd dążą, t. j. do wywołania ulicznego ruchu przeciwko panującej plutokracyi, pod antysemickiem czy innem hasłem, ruch ten nie zatrzymałby się w splondrowanym pałacu Rotszylda, ale z ulicy Lafitte trafiłby w blizkiem sąsiedztwie do „Liońskiego Kredytu“ na bulwarze włoskim, a zapewne dotarłby także do pałaców przedmieścia Saint-Germain, z których jeden ochrzczono przezwiskiem „Ministerstwa zbytku“ (*Ministère du luxe*).

Mówią tu o innowacyi zupełnie niespodziewanej w uzbrojeniu wojsk, innowacyi, będącej naturalnie dopiero dalekim projektem. Jeden z jenerałów oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem *Matin*'a, że przewiduje chwilę, gdy trzeba będzie uzbroić piechotę w tarcze lub pancerze. Ten rodzaj uzbrojenia, wyparty z armii w skutek wynalazku prochu, powróci dzięki udoskonaleniu tego wynalazku, mianowicie dzięki prochowi bezdymnemu. Nie chodzi rozumie się, o ochronę przed kulami, które do osłoniętych szeregowców trafiać będą lepiej i większe czynić spustoszenia: bo tarcza ani pancerz nic na to nie poradzą. Ale jenerał powiada, że w przyszłych bitwach, po pewnym czasie trwania ognia działowego, wojska walczące o tyle zbliżą się do siebie, że działa będą musiały zamilknąć z obawy szkodzenia swym własnym żołnierzom. Wtedy rozpocznie się ogień karabinowy; wojska jednak nie będą mogły ustać na pozycyach, — rzucą się na siebie i wtedy zwycięstwo tej stronie przypadnie, która impetem swojego natarcia strąci drugą ze stanowisk.

W tym celu należy uzbroić piechotę w pancerze lub tarcze, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo dla żołnierzy, zwiększyć ich oporność i nacisk. Tym sposobem proch bezdymny samą morderczością swych skutków przywraca w końcu warunki boju ręcznego, podobne nieco do średniowiecznych. W boju tym piechota pancerna będzie miała takie znaczenie, jak niegdyś husarze, lub jak dziś jeszcze kirasyerzy konni, uderzający w chwili, gdy trzeba wroga złamać.

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

(*Dzień drugi*).

Kraków dnia 21 czerwca.

I dziś mieliśmy pogodę piękną, publiczności zebrało się sporo, a wśród wybitnych gości, którzy przybyli na wyścigi, był namiestnik hr. Badeni, bawiący w przejeździe w Krakowie. Dzień dzisiejszy należał do „Klubu jazdy panów“ w zupełności, prócz ostatniego „biegu włościańskiego“.

Rozpoczęto t. zw. „biegiem otwarcia“ o nagrodę 650 koron zwycięzcy, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi, meta 2000 metrów, dla koni urodzonych w Galicyi, w Królestwie Polskiem, lub Rosyi. Pierwszą była Hip. Brzozowskiego 6-letnia klacz „Aldonie“, drugą p. Stan. Janota-Bzowskiego klacz „Norma“, trzecią p. Władysława Schindlera 5-letnia klacz „Elwirka“. Totalizator płacił 14 zł. za 5 zł.

Nastąpił bieg z płotami o honorową nagrodę trybun i 700 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 150 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich. Meta 2400 m. Bieg wygrał pana Scazighiny 4-letni ogier „Puchner“, drugim był rotmistrza Leopolda Hoffmana 4-letni „Blasius“, trzecim porucznika Augusta Redla 5-letni ogier „Mephisto“. Totalizator płacił 7 za 5

W biegu trzecim tak zw. wielkiem wiosennem „Steeple-chase“ o nagrodę honorową i 1000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi, dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich, meta 4.000 m. startowały 2 konie. Pierwszą nagrodę wziął p. Fel. Scazighiny 4-letni ogier „Damon“, drugą była rotmistrza hr. Józefa Koziebrodzkiego klacz „Combination“. Totalizator płacił 6 za 5.

Czwarty sprzedażny bieg z płotami o nagrodę honorową i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi, dla koni urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich, meta 2800 m. skończył się zwycięstwem klaczy porucznika Rudolfa Pletzgera „Primrose II“, drugim był barona Deckena 4. l. w. „Matador“, trzecim porucznika Feliksa Proskowetza 6. l. w. „Caracalla“. Totalizator płacił 8 za 5.

W biegu piątym „Steeple-chase“ o nagrodę honorową i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi, dla koni półkrwi, urodzonych i hodowanych w Galicyi, meta 3200 m. wzięły udział 3 konie. Pierwszą była rotmistrza Hipolita Brzozowskiego 6-letnia klacz „Aldona“, drugą rotmistrza hr. Józefa Koziebrodzkiego 4 l. „Dido“, trzecim porucznika Romana Kaweckiego 4 l. w. „Komtur“. Totalizator płacił 6 za 5.

Pewną niespodziankę przyniósł w totalizatorze bieg szósty, sprzedażny, o nagrodę 700 koron zwycięzcy, 200 drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi, dla koni, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem francuskich, meta 1600 metrów. Z ośmiu koni startujących pierwszą była hr. Józefa Baworowskiego 4-letnia klacz „Antipiryn“, drugim Stada Angern 3-letni ogier „So and-so“, trzecim rotmistrza Leopolda Hoffmana 3-letni ogier „Gladiator“. Totalizator płacił 91 za 5.

W biegu włościańskim, w którym wzięło udział sześciu jeźdźców, totalizator płacił 16 za 5.

KRONIKA.

Lwów 22 czerwca.

Kapituła jeneralna OO. Zmartwychwstańców wybrała ks. Pawła Smolikowskiego jenerałem zakonu.

Rektorem szkoły politechnicznej we Lwowie na rok 1895/6 został wybrany prof. Bron. Pawlewski, zaś dziekanem wydziału budownictwa prof. Gustaw Bisanz.

Pole pracy dla kobiet. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie tym kobietom, które posiadają odpowiednie wykształcenie i pragną zająć posady w instytucyach finansowych, jak np. kasach oszczędności, kasach zaliczkowych itd. składać egzamin z rachunkowości państwowej przed komisyą ustanowioną przez namiestnictwo. Na tej podstawie dopuszczono w tych dniach do takiego egzaminu pannę Wandę Michałowską, praktykantkę kasy oszczędności w Kołomyi i Janinę Sylwestrównę, praktykantkę Tow. zaliczkowego.

Ks. Władysław Zaleski, arcybiskup *in partibus infidelium*, delegat apostolski dla Indyi wschodnich, mianowany zostanie delegatem apostolskim w Waszyngtonie, na miejsce msgra Satollego.

Tow. politechniczne odbędzie we czwartek 27 bm. naukową wycieczkę do Dublan, celem zwiedzenia eksploatacyi torfu.

Burza gradowa nawiedziła dnia 19 b. m. Buczacz i okolicę i wyrządziła ogromną szkodę, niszcząc wszystkie zasiewy. Grad wielkości gołębiego jaja padał przeszło kwadrans i grubą warstwą lodową pokrył ziemię.

Zmiana własności. Dobra Zawady pod Żółkwią kupili od Samuela Treistera pp. Józef Błotnicki i Andrzej Hadinger.

Polacy w Afryce. P. Maryan Steblecki, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, udaje się w pierwszych dniach lipca b. r. na stały pobyt do środkowej Afryki, w okolice dotąd podróżnikom mało znane, leżące między jeziorami Nyansa i Szirwa nad rzeką Szajr. P. Steblecki udaje się tam na wezwanie dwóch swoich braci, Lwowian, którzy wyemigrowawszy przed laty z kraju są obecnie właścicielami wielkich plantacyi kawy w miejscowości Niakata-kata o dzień drogi od stacyi Blantype.

Michał Dragomanow, o którego śmierci donieśliśmy już wczoraj, był wybitną postacią w świecie naukowym i w życiu narodowem Rusinów, dla których rozwoju duchowego stanowi wprost epokę. Chociaż bowiem wielką część prac swoich drukował po rosyjsku i bułgarsku, pisał przecież zawsze o Rusi i z myślą o jej odrębności narodowej. Urodził się on w roku 1841 w Hadziaczu. Po ukończeniu gimnazyum w Połtawie, a uniwersytetu w Kijowie, został profesorem gimnazyum a następnie uniwersytetu kijowskiego. Moskalofile galicyjscy, okoliczność, iż Dragomanow, bawiąc raz w Galicyi, był na ich własnym wiecu, zużytkowali przeciw niemu w ten sposób, iż go zadenuncyowali w Kijowie, że był na zebraniu polskiem i podburzał Polaków przeciw Rosyi. Rząd rosyjski odebrał mu katedrę, zabronił drukować cokolwiek po rusku, zabronił przebywać na Ukrainie, w Petersburgu i w Moskwie. Dragomanow więc wyjechał za granicę, do Genewy, założył tam drukarnię i wzbudził żywy ruch wydawniczy ruski. W kilkanaście lat potem ofiarowano mu katedrę historyi w uniwersytecie sofijskim, przeniósł się więc do Bułgaryi i tu dalej pracował naukowo Z dzieł jego niezwykłą wartość mają zbiory podań, dalej dwa zbiory pieśni, odnoszących się do końca Kozaczyzny i trzecia książeczka odtwarzająca dzieje ostatnich 100 lat na podstawie pieśni. Przed kilku laty głośnym był szereg jego broszurek pt. „Austro-ruskie wspomnienia“, w których surowej krytyce poddawał działalność galicyjskich stronnictw ruskich. Przekonaniami Dragomanow był socyalistą, różnił się jednak od rewolucyjnych socyalistów rosyjskich, z którymi bardzo się nieraz ścierał, gdyż oni byli przeciwnikami konstytucyi w Rosyi, sądząc, że od razu trzeba zaprowadzać ład socyalistyczny, a on był szczerym zwolennikiem konstytucyi.

Poświęcenie. W Hałuszczyńcach powiecie Skałackim, majątku p. Adeli Stopczyńskiej z Romanówki odbyło się poświęcenie studni, która staraniem właścicielki tych dóbr dla dobra gminy została zbudowaną. Hałuszczyńce leżą pod Miodoborami i oprócz malutkiego strumyka, płynącego przez całą długość wsi i zawierającego nieczystą i niezdrową wodę, nie miały dotąd ani studni porządnej, ani wogóle żadnego źródła, zkądby ludzie zaopatrywali się w porządną wodę. Ponieważ zaś wykopanie studni na gruncie hałuszczynieckim było bardzo trudnem i co za tem idzie, kosztownem, przeto pani Stopczyńska wyświadczyła mieszkańcom swojej wsi prawdziwe dobrodziejstwo. To też wdzięczni mieszkańcy Hałuszczyniec umieścili na studni tabliczkę z wierszowanym napisem na cześć pani Stopczyńskiej, pomysłu włościan miejscowych Pawła Garbicza i Jana Chruzera.

Klęska gradowa. Ze Szczurowic donoszą nam: Dnia 19 b. m. o godzinie 5½ po południu nawiedziła miasteczko Szczurowice i okoliczne wsie powiatu brodzkiego straszliwa burza z gradem, jakiej nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. Już około piątej godziny zaczęły się gromadnie posuwać ku Szczurowicom od północy czarne chmury, poczem w niespełna pół godziny nadciągnęła burza wśród nieopisanego huku i szalonego wichru, rzucając taką ilość gradu wielkości orzecha, że wnet wszystkie pola pokryły się grubą warstwą lodu. Spustoszenie dokonane w tej jednej czarnej półgodzinie jest po prostu okropne! Potrzaskane wszystkie okna, ściany obdarte z tynku od strony północnej, drzewa ogrodowe z liści prawie doszczętnie ogołocone, oto smutne widowisko, które za pierwszem wyjściem z domów, przedstawiło się przelękłym mieszkańcom. Ale to wszystko jest jeszcze niczem w porównaniu ze zniszczeniem, jakie grad wyrządził w ogrodach i polach. Cała nadzieja rolników pogrzebana pod grubą warstwą gradu, który leżał aż do godziny 10 dnia następnego. Można sobie wyobrazić rozpacz biednej ludności, już i tak srodze trapionej nieurodzajem od kilku lat. W około słychać było tylko lament i jęk do głębi wzruszający. I nie dziw. Po ciężkiej tegorocznej zimie, z pod której wałów śnieżnych wyszła tak nędzna ozimina, że musiano ją w trzech częściach przeorać i obsiać, jeśli kto miał, zbożem jarem, obecna burza z gradem zniszczyła tę resztę ozimin, zboża jare i ogrodowiny. Jesteśmy w przededniu nieuniknionej nędzy. Oby przynajmniej władze skarbowe były cokolwiek oględniejsze przy ściąganiu należytości podatkowych w obec tej strasznej klęski elementarnej.

Ks. Piotr Wredyński, proboszcz.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Odznaczony expos. canon. ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach. Uwolnieni dla słabości od obowiązków z pensyami deficyentów księża: Walenty Skimina, proboszcz w Bolechowicach; Jan Siedlecki, spowiednik przy kościele N. P. Maryi i administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Piotr Strzelichowski, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Administratorami ustanowieni księża: Michał Królikowski w Bolechowicach, Antoni Rajski przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, O. Floryan Kurdyś, Zakonu OO. Paulinów w Tłuczani, Alfons Krajewski w Zatorze Konkursy rozpisano z terminem do końca czerwca b. r. na probostwa: w Lenczach górnych, Tłuczani, Zatorze, Bolechowicach i Wieliczce (powtórnie); na dwie posady katechetów przy szkołach ludowych w Podgórzu i jedną posadę przy szkole w Półwsiu Zwierzynieckiem; z terminem do końca lipca b. r. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Przeniesiony ks. Józef Zollna z Rybnej do Trzebini. Zmarł dnia 23 z. m. ks. Józef Krajdocha, proboszcz w Zatorze. R. i. p. Najprz. książę-biskup udzielił w dniu 8 bm. tonzury alumnom II roku a święceń mniejszych alumnom seminaryum duchownego z III roku i dwom klerykom Zakonu Braci Miłosierdzia. Wizytę kanoniczną odbędzie Najprz. ks. Biskup w Wilkowicach dnia 26 i 27, w Łodygowicach 28, 29 i 30 b. m., w Szczyrku dnia 1, w Lipowej 2, w Radziechowcach 3 i 4, w Mikuszowicach dnia 5 lipca b. r. Parafia Bieńkówka wyłączoną została z dekanatu Myślenickiego, a przydzieloną do dekanatu Lanckorońskiego.

Teatr hr Fredry, założony przez śp. Łucyana Kwiecińskiego, a obecnie prowadzony przez pp. Jaworskiego i Antoniewskiego, bawi od kilku dni w Czerniowcach, gdzie Polacy tamtejsi, odczuwając potrzebę i ogromną doniosłość takiej instytucyi na kresach, przyjmują go z nieopisanym zapałem. Przed pierwszem przedstawieniem wygłoszone zostały na scenie gorące mowy powitalne.

Skarb Dobosza. Z okolic Pistynia donoszą, że niedawno jakiś starzec, chłop z węgierskiej Rusi, pokazał miejsce, w którem Dobosz, słynny opryszek karpacki, o którym po wsiach śpiewają całe poematy, zakopał zrabowane przez siebie skarby. Wiadomość o tem w mgnieniu oka rozeszła się w powiecie i wkrótce setki chłopów stanęły na oznaczonem miejscu z łopatami i ryskalami dla wygrzebania tajemniczych skarbów. Zapał kopiących chłopów jest podobno olbrzymi. Dotąd już wykopali długą norę, głębokości szesnaście metrów, a robota odbywa się pod osobistem kierownictwem owego staruszka, który pogłoskę o skarbach puścił w obieg

„Diło“ opowiada następującą sensacyjną historyjkę: Przed czterdziestu laty z Błotni pod Przemyślanami znikł młody żyd nazwiskiem Weinberg, pozostawiając na opatrzności bożej żonę i małe dziecko. Dużo lat minęło, zanim żona i dorastający już syn Abrahamek dowiedzieli się, że Weinberg mieszka w Ameryce, gdzie przyjął chrzest i został księdzem rzymsko katolickim, a wkońcu nawet... biskupem. Zostawszy tak wysokim dygnitarzem, Weinberg nawiązał stosunki z rodziną, posyłał jej po 50 zł. miesięcznie, a w roku 1888 sprowadził Abrahamka do Ameryki i nakłaniał go do przyjęcia chrztu, ale bez skutku. Potem stosunki pomiędzy ojcem-biskupem a synem i żoną znowu się zerwały i dopiero tego roku, gdy Weinberg umarł, Abrahamek wyjechał powtórnie do Ameryki... tym razem rzekomo po odebranie olbrzymiego spadku po ojcu. Następnie wrócił ztamtąd z obciętemi pejsami i w tużurku, zabrał całą rodzinę i już na stałe przeniósł się za ocean.

Powtórzyliśmy w streszczeniu całą tę historyę, aby pokazać, jak lekkomyślnie *Diło* drukuje pierwszą lepszą plotkę, w której nie może być ani słowa prawdy. Gdyby bowiem *Diłu* znane były przepisy prawa kanonicznego, to wiedziałoby dobrze, iż przechrzta bezwarunkowo nie może zostać nietylko biskupem, ale nawet zwykłym księdzem katolickim.

Zemsta robotników. Z Gracu donoszą o awanturze, której przyczyną byli członkowie trupy gimnastycznej „Texas Jack“, popisujący się w cyrku Sidolego. Socyalno demokratyczny tygodnik *Arbeiter-Wille*, organ robotników w Gracu, doniósł mianowicie, że podczas niedawnych demonstracyi robotniczych w Wiedniu siłacze „Texas Jacku“ ofiarowali swe usługi policyantom i atletycznemi swojemi pięściami rozpędzili demonstrujące tłumy. Grac — dowiedziawszy się o reakcyjnej roli, jaką odegrała trupa „Texas Jack“ — postanowił zemścić się za Wiedeń. Pewnego wieczora przed cyrkiem Sidolego zebrało się około czterechset robotników i w chwili, gdy gimnastycy, będący przedmiotem ich zemsty, razem z publicznością opuszczali budę cyrkową, posypał się grad kamieni w kierunku głównych drzwi wychodowych. Można sobie wyobrazić popłoch, jaki zapanował wśród widzów, nie wiedzących, o co chodzi i kto ich atakuje. Salwa powtórzyła się jeszcze raz, poczem wśród przeraźliwego odgłosu świstałek policyjnych rozpoczęła się w ciemności pogoń za uciekającymi napastnikami. Schwytano ich ledwie jedenastu, reszta zdołała umknąć. Skutki tego wypadku są bardzo smutne, gdyż mnóstwo osób ciężko zostało pokaleczonych, a członkom walecznego „Texas Jacku“ ani włos nie spadł z głowy.

Wyścig wozów bez koni. Jeden z dzienników paryskich, *Petit Journal*, który już raz urządził konkurs powozów, poruszanych motorami, tego roku rozpisał wyścig dystansowy dla nich z Paryża do Bordeaux i napowrót, tj. na odległość 1175 km. Wyścig skończył się świetnem zwycięstwem motorów naftowych i gazolinowych nad parowymi.

Bohaterem zapasów był niejaki Levassor, który przebył całą drogę w 48 godzinach 42 minutach, robiąc mniej więcej po 24 km. (przeszło 3 mile) na godzinę. Znawcy oczekiwali przybycia zwycięzcy nie prędzej jak około północy; sam Levassor spodziewał się przybyć z powrotem do Paryża nie wcześniej jak o szóstej wieczorem, a stawił się we trzy minuty po pierwszej w południe; popisał się więc bez porównania świetniej, niż w swoim czasie cyklista Terront, który 1000 km., i to w cieniu przebył w 82 godzinach.

Mógłby wprawdzie ktoś zarzucić, że porównywamy tu pracę maszyny, mianowicie motoru naftowego, z pracą muskułów ludzkich; lecz na to jest odpowiedź, że kierownik automatycznego pojazdu potrzebował niemniejszego nakładu sił fizycznych, a nadto ogromnego wytężenia umysłowego, o którem cyklista, zwłaszcza jak Terront, jeżdżący w kółko po krytej arenie, nie może mieć wyobrażenia. Co prawda warunki konkursu pozwalały na zmianę kierownika w ciągu drogi i w Ruffac oczekiwał zastępca p. Levassora, ale ten nie przyjął jego pomocy dwukrotnie tam i z powrotem, przebył więc całą drogę na swej maszynie. Co to znaczy pięćdziesiąt niemal godzin bez snu, bez wypoczynku, kierować automatycznym wozem, o tem mogliby coś powiedzieć maszyniści kolejowi, przyczem pamiętać trzeba, że maszynista kolejowy ma do czynienia z lokomotywą, której wszystkie właściwości są już wypróbowane, p. Levassor zaś próbował nowowynaleziony motor; powtóre pociąg toczy się po gładkich szynach, wyścig zaś miał za teren zwykły gościniec, gdzie lada kamień mógł spowodować wypadek; dalej: maszynista kolejowy swoją drogę zna doskonale, Levassor zaś nie znał; wreszcie maszynista żaden nie pozostaje w służbie pięćdziesiąt godzin bez przerwy.

Pan Levassor dał więc dowód niesłychanej wytrwałości i niezwyczajnej siły ciała i ducha, tem bardziej, że nie jestto młodzieniec, lecz człowiek liczący już 57 lat. Bezsenność była dlań jedną z największych przeszkód. On sam tak się o tem wyraża:

„Pierwszej nocy niebardzo mi się to dało uczuć, ale nie mogę powiedzieć tego samego o nocy drugiej. Między Angoulême i Ruffec w powrocie miałem noc bardzo ciemną. Na dobitek, hak do zawieszania latarni odłamał mi się, więc kazałem ją trzymać palaczowi, a blask jej rozjaśniał zaledwie 30 m. przed nami Znużenie i ciemność sprawiały, że mi się zdawało, iż widzę dokoła różne zjawiska, jak gdybym miał halucynacye. Musiałem więc zwolnić bieg wozu i straciłem około dwóch godzin. Ale teraz noc jest krótka, a z nią znikły widziadła. Za to pragnienie snu stawało się coraz silniejszem. Aby nie zasnąć, szczypałem się w ręce i nogi, śpiewałem, rozmawiałem z moim wozem, jakto chłopi rozmawiać zwykli z końmi, popędzałem go do coraz szybszego biegu, robiłem mu wyrzuty, jeśli w cięższych miejscach ustawał, zacząłem wreszcie palić, jednem słowem — nie zasnąłem.“

Kiedy p. Levassor przybył do Paryża, zastał u mety tylko kontrolerów i komisyę konkursową, grupę cyklistów i trochę niezwykle interesujących się próbami osób. Nie spodziewano się bowiem jego przybycia przed nocą. Zaledwo jednak rozeszła się po bulwarach i kawiarniach wiadomość o jego powrocie, tłumy pospieszyły oglądać go; ale go nie zastały, bo znużony Levassor poszedł się przespać. Za to jego wóz i palacz dostali się w prawdziwe opały; wszyscy bowiem fotografowie zawodowi jak

i amatorowie fotografowali ich tysiąckrotnie, w przeróżnych pozach.

Pomimo istotnego zwycięstwa p. Levassor nie otrzymał pierwszej nagrody; jego powóz bowiem ma tylko dwa siedzenia, a pierwsza nagroda przeznaczona była dla powozu o czterech siedzeniach.

W półszóstej godziny po Levassorze przybył inny powóz o dwóch siedzeniach i zdobył trzecią nagrodę. Wreszcie koło północy dwa powozy czterosiedzeniowe stoczyły zaciętą walkę o to, który z nich otrzyma pierwszą, a który dopiero czwartą nagrodę.

Wszyscy zwycięscy mieli w swoich powozach motory naftowe lub gazolinowe; dopiero siódmy wóz, który pozostał o 300 km. poza Levassorem, był poruszany parą. Słuszność jednak każe zanotować, że przez długi czas prowadził wyścig inny powóz parowy, który pędził z niesłychaną szybkością, że przestrzeń pomiędzy nim a resztą wozów, a nawet Levassorem zwiększała się nieustannie, ale w Vouvray wskutek jakiegoś wypadku coś się w nim popsuło i musiał zaniechać dalszego wyścigu.

Leczenie suchot słońcem. Dr. Mogner w Bollullas del Condado koło Haelvy w Hiszpanii poprosił zarząd prowincyi Sewilskiej, ażeby mu oddano pod opiekę suchotników, znajdujących się w szpitalach, a on ich podda leczeniu słonecznemu. Próby dokonywane przez niego miały się powieść świetnie a kilku tamtejszych obywateli tak się niemi zachwyciło, że wybudować zamierzają w wolnem polu wielką lecznicę specyalną, całą ze szkła. Wedle systemu dr. Mognera, suchotnika, stosownie do stopnia rozwoju jego choroby, wystawia się całymi dniami na upał słoneczny, a w nocy utrzymuje się w jego pokoju temperaturę łaźni parowej.

Konkurs zecerów odbył się w tych dniach na wystawie drukarskiej w Petersburgu. Wzięło w nim udział 12 zecerów. W przeciągu półtorej godziny najwięcej wierszy, bo 91 (licząc na jeden wiersz po 33 liter) złożył zecer Generałow, dwaj inni złożyli po 87 wierszy, czwarty Gruntowski, Polak, 86 wierszy, piąty 85 wierszy. Pierwszą nagrodę, złoty medal, przyznano piątemu z konkurentów, a to ze względu na to, iż on w swym składzie najmniej zrobił omyłek drukarskich. Drugą nagrodę, wielki srebrny medal, otrzymał Generałow, trzecią, mały srebrny medal, Gruntowski, czterem innym przyznano honorowe dyplomy.

Żałobę z powodu rocznicy śmierci Carnota obchodzić będzie także Rosya. W Petersburgu odprawionem zostanie uroczyste żałobne nabożeństwo, okręty rosyjskie zaś, biorące udział w uroczystościach otwarcia kanału kilońskiego, dnia 24 czerwca, tj. w rocznicę śmierci Carnota, opuszczą Kilonię, a flagi na oznakę żałoby zniżą do pół masztów.

Z Łomny donoszą: Właściciel Łomny p. Stanisław hr. Wiśniewski, dowiedziawszy się, że ks. arcybiskup Feliński szuka pomieszczenia na zakład wychowawczy dla niezamożnych pod zarządem Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, ofiarował na ten cel obszerny budynek z kaplicą i ogrodem. Dnia 12 bm. budynek ten w obecności starosty i naczelnika sądu z Turki oddano w posiadanie rzeczonego Zgromadzenia.

Rosyanie na wystawie czeskiej. Czesi będą zatem mieli upragnionych gości z Petersburga: Słowiańskie towarzystwo dobroczynności już dawniej powzięło zamiar wysłać deputacye na praską wystawę etnograficzną, ale musiało zwlekać z tym projektem z powodu braku środków materyalnych, gdyż dochody towarzystwa, płynące przeważnie z wkładek niewielkiej liczby członków, od dawna już nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb. Obecnie jednak jest już rzeczą postanowioną, że redaktor i wydawca *Swieta* Komarow, oraz generał Kirejew, znany jako gorliwy agitator połączenia się starokatolików z prawosławnymi, udadzą się na wystawę czeską, jako reprezentanci Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, a koszta podróży poniosą z własnych środków.

Cyklon, który szalał przedwczoraj w miejscowości Corte Olona we Włoszech północnych, zdruzgotał tam portyk pewnego gmachu i zasypał gruzami jego wiele osób. Dotąd wydobyto trzech zabitych i kilku rannych.

W Mihalenach, rumuńskiem miasteczku, położonem nad samą granicą austryacką, o pół mili od Seretu, garstka osiadłej tam katolickiej ludności wybudowała sobie kościółek, którego poświęcenie odbyło się 16 czerwca. Połowę katolików w Mihalenach stanowią Polacy.

Hr. Stanisław Rzewuski napisał nowy dramat pod tytułem „La légende du Masque", — który ma być wystawiony w teatrze „Porte Saint Martin".

Zakonnice spalone żywcem. Gwałtowny pożar wybuchł wśród nocy w starym klasztorze Benedyktynek w Banco, w pobliżu Frosinone. Płomienie rozszerzyły się z przerażającą szybkością. Z 30 znajdujących się w klasztorze zakonnic, cztery spaliły się żywcem, dwie są ciężko ranne; pozostałe uratowali karabinierzy.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi, że stacya Chryplin na linii Lwów-Suczawa została z dniem 15 czerwca 1895 otwartą dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego.

Kedyw egipski, jak donoszą z Kairu do *Timesa*, poróżnił się ze wszystkimi członkami swej rodziny. Podobno miało przyjść do tak gorszących zatargów, że kedyw uznał za stosowne spakować rzeczy, aby osobiście udać się do sułtana z prośbą o osłonięcie go swoją powagą.

Prezesem komitetu ministrów rosyjskich na miejsce zmarłego Bungego ma zostać członek rady państwa Solski.

Strejkują czeladnicy stolarscy w żydowskich warsztatach w Kołomyi. Domagają się skrócenia dnia roboczego z 15 godzin (?!) na 13.

O krwawem starciu na granicy bułgarskiej donoszą z Sofii do jednego z pism niemieckich. Pasterze z Pornaki usiłowali przemycić bydło przez granicę, lecz ich wojsko zatrzymało, pasterze tedy z pomocą 60 ludzi, uzbrojonych w karabiny Martiniego, rzucili się na wojsko. Nastąpiły obustronne strzały; kilku żołnierzy zabito. Karabiny Mannlichera bułgarskich żołnierzy straszliwe spustoszenia uczyniły w szeregach napastników.

W Mikulińcach obok Tarnopola odbył się pogrzeb zmarłego tam przed kilku dniami notaryusza tamtejszego śp. Władysława Sadowskiego. Przez lat 16 swego pobytu i urzędowania w Mikulińcach nie skaził niczem uczciwego imienia, pozostawił je czyste, bez zmazy, bo dla wszystkich warstw tamtejszego społeczeństwa niósł zawsze pomoc rzetelną, a często bezinteresowną. Żywym dowodem takiej sympatyi był pogrzeb, jakiego już dawno nie było w powiecie. Zebrało się z własnej woli dwa tysiące uczestników, a wszystkie okoliczne wsie wysłały dwadzieścia i dwie reprezentacyi. Śmierć wczesna w 49 roku życia zmarłego zabrała go ku powszechnemu żalowi.

Stan powietrza. T. o 8 rano +15° R. w poł. +20 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

W szkole wojskowej.

— Proszę o wymienienie przykładu, jak żołnierz może w czasie pokoju okazać odwagę — egzaminuje feldwebel.

— Jeżeli po urlopie zjawia się z pustemi rękami przed swym feldweblem.

Teatr. Dziś w sobotę „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Szyllera, gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę po południu „Podróż naokoło ziemi", widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go, wieczór „Odetta", dramat w 4 aktach W. Sardou.

Listy z podróży.

Tarascon.

W pieczarze nad Rodanem żył ongi smok. Ci, co go na własne oczy widzieli, i ci, co go nie widzieli wcale, zwali smoka owego la Tarasque. Dlaczego la Tarasque, tak właśnie, a nie inaczej? Szczegółu tego dotąd nie wyjaśniono.

Smok zjadał dziatwę maleńką, pożerał panny i wdowy, ba, niejednemu mężczyźnie dał się we znaki; okolicę zaś całą, rozumie się, straszył okrutnie. Próbowano go zabić, nie udało się nikomu.

I oto — jak opowiadają dzieje — zesłał Bóg w te strony świętą Martę, która smoka zmogła w sposób nadzwyczajny i od strasznej plagi okolicę wybawiła. Na miejscu zaś, gdzie żarłoczny potwór grasował, stanęło miasto i na pamiątkę Taraski nazwano je Tarascon.

Zwłoki świętej oswobodzicielki pogrzebano w kościele w Tarasconie, gdzie dotąd spoczywają; cudowne zaś pognębienie smoka przez św. Martę żyje do dziś dnia w pamięci okolicy całej. W Tarasconie samym odbywają się co pewien czas wielkie festyny ludowe, podczas których smok legendowy, misternie odtworzony, obnoszony bywa po mieście; zaś nietylko w Tarasconie, ale i w świecie całym na obrazkach raz po raz wyobrażaną bywa św. Marta, pognębiająca strasznego smoka taraskońskiego.

Atoli ani historya z owym smokiem, ani rezydowanie w mieście hrabiego Prowancyi Ireneusza Andegaweńskiego (René d'Anjou), zwanego „dobrym", wielkiego trubadurów przyjaciela, ani wysadzenie miejskiej t. zw. „Promenady" pięknemi platanami, ani rzucenie przez Rodan przedziwnie kunsztownego mostu wiszącego, łączącego Tarascon z Beaucairem, ani odrestaurowanie najstarszego hotelu „Des Empereurs", ani zmniejszenie podatku rogatkowego ani podniesienie się liczby ludności taraskońskiej w ciągu lat pięciu z 9833 osób do pokaźnej cyfry 11.054 — wszystko to nie zdołało dostatecznie rozsławić po świecie Bożym nadrodańskiego grodu prowanckiego. Dokonał tego dopiero kilka lat temu Alfons Daudet.

Napisał powieść aż w trzech częściach i zatytułował ją „Tartarin de Tarascon". Tartarin z Tarasconu?... z Tarasconu? Gdzież ów Tarascon? zaczęto pytać. Pytali Francuzi, pytali Anglicy i Włosi i Amerykanie, ba Japończycy i spokojni mieszkańcy wysp oceanu Spokojnego, pytano w Kordylierach i pod Himalajami, nad Mississipi i nad Wisłą: Gdzież u licha ten Tarascon?

A gdy na mapach jeneralnego sztabu francuskiego znaleziono nareszcie rodzinne miasto Tartarina, przypomniano sobie zaraz i historyę smoka i szczątki zamku dobrego pana, przyjaciela trubadurów, Ireneusza Andegaweńskiego, i odrestaurowanie hotelu „pod cesarzami" i zmniejszenie podatku rogatkowego; jednem słowem przypomniano sobie wszystko, czem Tarascon wsławił się w ciągu wieków, a o czem świat niewdzięczny teraz dopiero przypomnieć sobie raczył.

I odtąd ktobądź linią kolei P. L. M. (Paris Lyon Méditerranée) lewym brzegiem Rodanu z Paryża do Marsylii pomykał, zaledwie ujrzał most wiszący i basztę zamkową tuż przy nim, natychmiast skwapliwie głowę w okno wagonu tłoczył i rozdziawiał się wielkiem „Ach!" i rozkosznie uśmiechnięty wołał: Tarascon!

Każdemu spieszno było, choćby z dala, rzucić okiem na mury rodzinnego miasta słynnego Tartarina.

Korzystając z tego psychologicznego momentu, z tego prądu powszechnego zainteresowania się ich siedzibą, mądrzy Taraskończycy zakrzątnęli się żywo nietylko około zaimponowania przejezdnym... bufetem na dworcu kolejowym i ustawionym na peronie automatem z czekoladkami Meniera, ale i około zniewolenia gości do popasania krócej lub dłużej w mieście samem.

Postanowiono wysyłać na dworzec kolei w godzinach przybywania pociągów omnibusy hotelowe. Omnibusów znalazło się kilka, nie było tylko dostatecznej liczby hotelów. Rada w radę, polecono trzem istniejącym w Tarasconie hotelom wysyłać nie po jednym, lecz po dwa omnibusy na dworzec kolei, ażeby szereg czekających powozów bardziej imponujące sprawiał wrażenie. Postanowiono na ratuszu umieścić sztandar wieczysty w barwach narodowych, polewać ulice dwa razy na dzień; polecono wreszcie właścicielowi księgarni miejscowej dzień i noc trzymać w oknie dwa egzemplarze powieści Daudeta; właścicielowi zaś hotelu „Des Empereurs" zaprowadzić u siebie dzwonki elektryczne.

Mądre te i zapobiegliwe postanowienia rady miejskiej nie na wiele zdały się atoli. Pasażerowie niezliczonych pociągów, śmigających wzdłuż Rodanu z północy na południe i z południa na północ, zawsze z jednakową skwapliwością wychylali się z okien wagonu, witając z jednakowym rozkosznym uśmiechem gród rodzinny Tartarina, nikomu jednak nie śniło się korzystać z sześciu stojących przed dworcem omnibusów hotelowych teraskońskich...

Opuszczono tedy ręce i dano za wygranę nieprodukcyjnym wysiłkom. Przestano ulice polewać; dzwonki elektryczne w hotelu „des Empereurs" jak zepsuły się dwa lata temu, tak dotąd figurują już tylko po ścianach „pro honore domus". Omnibusów na dworzec kolejowy przyjeżdża już dwa tylko i to nie każdego dnia i nie zawsze o właściwej porze.

To też, zaledwie od dworca kolejowego skręcić w pierwszą ulicę, już jakby się gdzieś na daleką, głuchą prowincyę zajechało. Otacza przybysza głuche, ciche, spokojne miasteczko. Na linii kolejowej zostawiliśmy za sobą cały ruch i gwar świata.

Oto placyk nieduży, środek niejako miasteczka stanowiący. Od placyku, gdzie stoją trzy hotele niedaleko jeden od drugiego, sunie się w stronę jakby coś w rodzaju krótkiego, szerokiego bulwaru, dużemi drzewami wysadzonego. To „Promenada", to, by się tak wyrazić, „salon" Tarasconu. W strony zaś wszelkie rozchodzą się ulice, uliczki i powiedzmy raczej, a wązkie, a kręte, a ciche. Powozów żadnych; czasem wlecze się jakiś wehikuł, przewożący towary, lub produkty wiejskie. Domy wysokie, wązkie, nieodmiennie szaro-żółte lub żółto-białe, z pozamykanemi przez dzień cały żaluzyami, ciche, senne. Tylko główna, najdłuższa ulica, z rzeczonego placyku biegąca ku rynkowi, gdzie warzywa i jatki, ożywieńsza nieco; po obu jej stronach pod arkadami, jak we włoskich miastach, u sklepików niepozornych roi się tu i owdzie trochę mężczyzn i kobiet, załatwiających zakupy codzienne. Na niektórych uliczkach człowieka ani na lekarstwo, jak wymiótł. Tu i ówdzie brudne zakamarki z rynsztokami, zawalonemi śmieciem i odpadkami. Gdzieniegdzie dom stary, odrapany, ciemny, ze szczątkami średniowiecznych ozdób na gzemsach lub na balustradzie balkoniku (*D. n.*)

SPORT.

(*Wyścigi konne w Wiedniu.*)

Dzień szósty 2 czerwca. „Austryacka nagroda dla klaczy" 20.000 koron zwycięzkiej, 3.000 koron drugiej, 1000 koron trzeciej; dla klaczy trzyletnich, meta 2400 mtr. Zapisano 113, biegało 6. Hrabiego A. Henckla klacz kaszt. „See me" po Stronzian od Sorcey 1. Stadu Angern klacz gn. „Margit" 2. Pana Rosego klacz kaszt. „Blondine" 3. Totalizator płacił 52 za 5.

„Nagroda Buzgo", 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich i starszych; meta 2000 mtr. Mianowano koni 19, biegało 5. Pana M. v. Szemere ogier gn. 3-letni „Eltoli" po Ercildonne od Mascotte II 1. Hr. St. Siemieńskiego ogier kaszt. 3 letni „Napagedl" 2. Totalizator płacił 9 za 5.

W jednym z pomniejszych biegów p. Wład. Schindlera ogier kaszt. 4-letni „Pirat" był drugim; w innym znowu hr. E. Baworowskiego ogier gniady 2 letni „Wyborny" trzecim.

Dzień siódmy 3 czerwca. „Nagroda Pisecka rządowa", 8000 koron zwycięzcy; drugiemu koniowi nagroda Jockey-Clubu 1000 koron, dla koni trzyletnich; meta 2000 mtr. Zapisano koni 14, biegało 6. Hr. G. Andrassy'ego ogier gn. „Levente" po Livingstone od Beatrix 1. Hr. A. Hadik-Barkoczego ogier kaszt. „Toreador" 2. Totalizator płacił 23 za 5.

Wielki wiedeński bieg myśliwski, Handicap; nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1600 koron drugiemu, 400 koron trzeciemu koniowi; meta 6400 mtr. Zapisano koni 5, biegały 3. Ks. F. Auersperga klacz gniada 5-letnia „Märchen" po Gunnersbury od Misfit (72½ kg.) 1 Tegoż samego klacz gniada 5 letnia „Repkeny" (68 kg.) 2 J. C. W. arcyksięcia Ottona ogier gniady 5-letni „Kupa" (70 kg.) w połowie drogi przewrócił się z jeźdźcem, zatem konie ks. Auersperga nie spiesząc się, wygodnie przebyły całą metę i wygrały jak same chciały. Totalizator płacił 7 za 5.

Jeden z pomniejszych biegów nagrodę Schönfeld, 300 koron; dla koni trzyletnich i starszych; meta 1600 mtr. wygrał p. W. Schindlera ogier kasztanowaty 3-letni „Egoist" po Zsupan od Gamine. Totalizator płacił 60 za 5.

Dzień ósmy 6 czerwca. Nagroda Taurusa, Handicap, 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich i starszych; meta 2400 mtr. Zapisano koni 23, biegało 8. P. M. v Szemere ogier gniady 3-letni „Eltoli" po Ercildonne od Mascotte II (46 kg.) 1. Ks. F. Auersperga ogier kasztanowaty 6-letni „Turul" (56 kg.) 2. Totalizator płacił 15 za 5. W tym biegu brał też udział p. W. Schindlera ogier kasztanowaty 3-letni „Egoist".

Nagroda Reichenau, bieg z płotami; 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 13, biegało 6. Ks. P. Eszterhazy'ego ogier kasztanowaty 4-letni „Barat" po Balvany od Kedveucz 1. P. R. Lebaudy ogier gniady 4-letni „Falkonet" 2. Totalizator płacił 9 za 5.

W jednym z pomniejszych biegów tego dnia biegał hr. R. Baworowskiego ogier gniady 2-letni „Prince Gregoire" jednak bez rezultatu.

Dzień dziewiąty 9 czerwca. W dniu tym odbył się największy w pierwszej połowie roku bieg dla koni dwuletnich: Nagroda Metropoli, 20000 koron zwycięzcy, 3000 koron drugiemu, 1000 koron trzeciemu koniowi; meta 1100 mtr. Zapisano 141 koni, biegało 5. P. R. Wiener von Welten ogier kasztanowaty „Gomba" po Dictator od Y. Tripaway 1. P. A. v. Ha kanyi'ego ogier kaszt. „Boglar" 2. P. J. Jankovich-Besana klacz gniada „Gyöngyös" 3. Totalizator płacił 12 za 5.

Dzień ten a zarazem zjazd letni w Wiedniu zakończył: Bieg myśliwski o nagrodę Stadlau, Handicap, 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi; meta 4000 mtr. Zapisano 14 koni, biegało 5. P. R. Lebaudy ogier gniady 4-letni „Galamb II" po Jacob od Goldmamsell (69½) 1. Hr. E. Eszterhazy'ego klacz kaszt. 4-letnia „Banya" (60 kg.) 2. Totalizator płacił 18 za 5.

W jednym z pomniejszych biegów tego dnia brały udział p. W. Schindlera ogier kaszt „Pirat" i p. F. Scazighiny klacz gniada „Pearless", jednak bez dodatniego rezultatu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 czerwca.

(Z.) Rychłe załatwienie przesilenia gabinetowego powitała giełda zwyżką kursów, która jednak nie mogła się długo utrzymać, gdyż troski pieniężne przypomniały wnet spekulantom, że ultimo już za plecami. Do tego brakło dziś poparcia targu berlińskiego, na którym panowała kompletna stagnacya. Wielcy finansiści niemieccy rozjechali się już do kąpiel, to też zapewne na dłuższy czas ustanie haussa berlińska. Bądź co bądź walory bankowe zamknięto u nas cokolwiek wyższym kursem, a także w niektórych przemysłowych były dosyć znaczne obroty.

Giełda paryska wielce zirytowana jest stratami, jakie ponosi skutkiem gwałtownego spadku kursu walorów hiszpańskich. Walory czteroprocentowego długu zagranicznego Hiszpanii spadły z 79 na 67, a tych walorów jest na 2 miliardy franków, przeważnie w ręku kapitalistów francuskich. Powstanie na Kubie wyczerpało bowiem tak finanse Hiszpanii, że wierzyciele obawiają się o regularną wypłatę procentów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 407·50, węgierskie 493·—, Anglobanki 172·50, Uniony 346·25, Bankvereiny 167·25, Länderbanki 284·70, Ludwiki 222·20, Czerniowieckie 326·50, Elbethale 300·50, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·35, austryacka złota 123·20, 4% austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 123·50, 4% węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·68—, 20-frankówka 9·62½, marki 11·87, ruble 1·30½.

Wiedeń 20 czerwca. Spirytus 17·20—17·30.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 czerwca.

Zniżka, jaka się zaznaczyła na ostatnich dwóch targach, zrobiła dzisiaj dalsze postępy, tak, że prawie wszystkie produkta o 20 do 25 ct. spadły w cenie, pomimo to ruch wcale się nie ożywił, a zwłaszcza żyto jak było, tak jest kompletnie zaniedbane.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·20, czerwoną 7·80 do 8·00, żółtą 7·80 do 8·00, żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·— do 6·25, owies 6·50 do 7·00 zł., wykę 5.75—6.25 zł., rzepak nowy 9.75 do 10.—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 22 czerwca. Klub hr. Hohenwarta na wczorajszem posiedzeniu wyraził swemu przywódzcy podziękowanie. Słoweniec p. Vosnjak dziękował hr. Hohenwartowi specyalnie za działalność jego w sprawie gimnazyum cylejskiego. W końcu uchwalił klub popierać dzisiejszy gabinet w załatwieniu spraw bieżących.

Także lewica niemiecka i klub Coroniniego ze względu na konieczność państwową uchwaliły popierać gabinet w załatwianiu spraw bieżących.

Kilonia 22 czerwca. Na barce parowej amerykańskiego pancernika „Columbia" pękł kocioł. Dwóch majtków jest ciężko rannych a 2ch lekko.

Cesarz rozdał w Hamburgu i Kilonii 160 orderów pomiędzy rozmaitych wyższych funkcyonaryuszy.

Wiedeń 22 czerwca. Przedłożone izbie prowizoryum budżetowe na lipiec upoważnia rząd do wypłacenia urzędnikom i nauczycielom przypadających po dzień 1 lipca rat dodatku subsystencyjnego.

Wczorajsza debata w izbie posłów nad dalszymi ośmioma paragrafami (od 277 do 285) reformy podatkowej poszła gładko, gdyż młodoczesi zaniechali obstrukcyi. Imieniem młodoczechów oświadczył p. Kaizl, że stronnictwo jego ze względu na to, iż otrzymało wiarygodne zapewnienie, że reforma podatkowa zostanie odroczona na czas nieograniczony, a podczas debaty budżetowej zachowana będzie zupełna swoboda słowa, zaprzestaje dotychczasowej obstrukcyi.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o pożyczce krajowej Bośnii i Hercogowiny i o oddaniu w zarząd tych krajów dwóch linii kolejowych.

Następne posiedzenie izby odbędzie się w poniedziałek wieczorem.

Wiedeń 22 czerwca. Komisya budżetowa Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła bez debaty prowizoryum budżetowe na lipiec, tudzież przedłożenie rządowe o zapomogach i zaliczkach z funduszów państwowych dla prowincyi nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Kielmansegg, był na wczorajszem posiedzeniu komisyi i zabierał głos w debacie.

Minister finansów Böhm zapewniał, że los urzędników, zwłaszcza niższych rang, bardzo mu leży na sercu, to też popierać on będzie ze wszystkich sił dążenia ich o polepszenie bytu. Minister zgodził się na wniosek p. Steinwendera, ażeby dodatkami subsystencyjnymi obdzielono także urzędników ósmej rangi i wszystkich nauczycieli szkół średnich. Sprawa suplentów jest już załatwiona. Udzielenie auskultantom dodatków subsystencyjnych jest niemożliwe, gdyż fundusze na ten cel są zupełnie wyczerpane. Dwie pierwsze raty kwartalne tego dodatku wypłacone zostaną w dniu 1 lipca, trzecia zaraz po przyjęciu przez izbę ustawy finansowej, a czwarta w dniu 1 października.

W końcu przyjęła komisya wszystkie niezałatwione jeszcze rubryki budżetu, ustawę finansową i załatwiła cały szereg rezolucyi i petycyi.

Ustawa finansowa wykazuje nadwyżkę dochodów w sumie 47.609 zł.

Wiedeń 22 czerwca. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej żądał p. Herold, ażeby Bośnii i Hercogowinie nadano autonomię, co zresztą przewidziane jest w traktacie berlińskim.

Na to oświadczył minister wspólnych finansów p. Kallay, że traktat berliński nie zawiera żadnego postanowienia co do autonomii. Zarząd krajów okupowanych oddano Austro-Węgrom bez żadnego ograniczenia i bez żadnego określenia terminu. Minister sam pragnie jak najgorącej nadać Bośnii i Hercogowinie autonomiczną organizacyę, sprawa ta jednak natrafia jeszcze na wielkie trudności, gdyż niebezpieczną jest rzeczą dawać ludowi takiej broni do ręki, której on używać nie umie. Wszelako minister ma nadzieję, że za lat dwa lub trzy będzie może rzeczą możliwą stworzyć taką organizacyę. Także większej swobody prasy w krajach okupowanych jeszcze nie potrafionoby należycie zrozumieć ani zastosować.

W końcu oświadczył minister, że rząd krajowy dąży do najrychlejszego połączenia kolejowego Bośnii z portem Spalato nad morzem adryatyckiem, omawiał system podatkowy, imigracyę, kolonizacyę. Zniesienie dziesięciny na razie jeszcze nie jest możliwe. Wysokie koszta utrzymania żandarmeryi w Bośnii i Hercogowinie tłómaczą się tem, że rejon graniczny jest bardzo wielki i teren górzysty.

Wiedeń 22 czerwca. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński wyjechał do Londynu na rozpoczynający się w dniu 26 czerwca międzynarodowy kongres kolejowy.

W nocy dały się uczuć gwałtowne wstrząśnienia ziemi w miejscowościach Reichenau i Gloggnitz, leżących u podnóża Alp styryjskich.

Praga 22 czerwca. Z wielu miejscowości w zachodnich Czechach donoszą o oberwaniu się chmur. Bestowice, Sawestin i Brzeźnica zalane są i odcięte od reszty świata. Podobno zawaliło się w nich kilka domów. W Hrasnie zerwała woda trzy domy, a kilkoro ludzi utonęło. Spustoszenia olbrzymie.

Holtenau 22 czerwca. Uroczystość wmurowania ostatniego kamienia odbyła się ściśle wedle programu. Kanał nazwano kanałem cesarza Wilhelma celem uczczenia pamięci Wilhelma I.

Wczoraj przed południem zwiedzał cesarz przez pół godziny parowiec rosyjski „Ruryk".

Rewia flot odbyła się przy przepysznej pogodzie.

Na uczcie wieczornej miał cesarz mowę, w której dziękował przedewszystkiem przybyłym książętom za uświetnienie tych uroczystości swą obecnością. Następnie podniósł, że śluzy kanału otwierają się dla pokojowego znoszenia się wszystkich narodów. Udział wszystkich państw w tej uroczystości tem goręcej wita cesarz, że ma wszelkie prawo sądzić, iż jest on poniekąd uznaniem starań około utrzymania pokoju. Niemcy szczęśliwe będą, jeżeli ten pomnik cesarza Wilhelma, to dzieło poczęte i wykonane w pokoju, przyczyniać się będzie zawsze do wzmocnienia przyjacielskich węzłów, łączących wszystkie państwa. Puhar swój wychylił cesarz na pomyślność wszystkich zaprzyjaźnionych z Niemcami monarchów i państw.

Budziejowice 22 czerwca. Cesarz przybędzie tu 2 września na manewry i zabawi do 4 września.

Londyn 22 czerwca. Izba gmin 132 głosami przeciw 125, przyjęła wniosek, ażeby ministrowi wojny obcięto pensyę o 100 funtów szterlingów rocznie za to, że rezerwowe zapasy amunicyi są niedostateczne.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 21 czerwca. M. hr. Rey z Przecławia. O. W. br. Schulhof z Budapesztu. K. Ujejski z Pawłowa. Th. Hebron z Lipska. Dr. J. Sandów z Berlina. A. Misiągiewicz z Rosyi. J. Fibich z Łańcuta. T. Zajączkowski z Krakowa. R. Skrzyński ze Lwowa. G. Ebner z Berna.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 czerwca. A. Agopsowicz z Trofanówki. J. Jabłonowski z Zagwoździa. A. Mysłowski z Zubrzca. K. Rieger z Tarnopola. E. br. Sales z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326.— do 329·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do 450.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat 98·— do 98·70.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102·80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105— —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 98.30 do 99·—, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·50 do 99.20.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5.72, Napoleondor 9.59 do 9.69, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.15 do 59·70.

Wiedeń 22 czerwca (godz. 11 w połudn.) Kredyty 408.25, kred. węg. —.—, Anglobank. 172.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Landerbanki 285.75, Akcye tyton. 237.75, Staatsbahny 442·37, Lomb. (z kup.) 110.50, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.35, Losy tureckie —·—.

Oszklenie budowli i portali poleca **J. MEHRER** fabryczny skład szkła taflowego czeskiego i belgijskiego tudzież luster i ram WE LWOWIE, ULICA KAROLA LUDWIKA 25. Ceny umiarkowane. Zamówienia z prowincyi wykonuję bezzwłocznie.

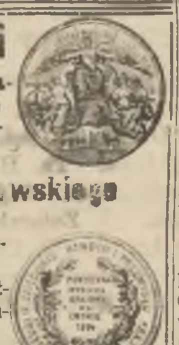
Na premie Książki do nabożeństwa, Obrazki, Metaliki. **Wincenty Kuczabiński** LWÓW ulica Kopernika 2.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOSCI



Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojewskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.



Czereśnie najpiękniejsze, do konfitur odpowiednie dostarcza w 5cio kilowych koszach pocztowych franko, za pobraniem 1 złr. 70 ct. **Munk Gabor — Wielki Waraż dyn Węgry.** 3—3

Kaftaniki

hygieniczne siatkowe, jedyny środek przeciw nadmiernemu poceniu ciała polecają

Motylewski i Krzyszkowski

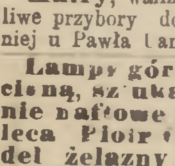
Lwów plac Maryacki liczba 6.

Wystarczy jeden obiad zjeść, aby się przekonać, że nie ma lepszej kuchni we Lwowie, jak przy ulicy Brajerowskiej róg ulicy Podlewskiego, 9, przedtem Mickiewicza 6. 791 5—15

Masa woskowa do zapuszczania podłów **Fr. Schubutha** została powszechnie uznana jako najlepsza i najtrwalsza. Do nabycia w głównym składzie Lwów, Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach.

Kapy na łóżka wełniane po złr. 2.75, 3.50, 4.50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3.50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14 poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów Kopernika 7.

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do **Fotografii**. Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Kufry, walizki, torby i wszelkie możliwe przybory do podróży jedynie najtaniej u Pawła Langnera, Lwów Halicka 16.

Lampy górnicze, z siatką drucianą, sztuka po zł. 6. Pochodnie naftowe po zł. 2.50 i 3 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1) naprzeciw Katedry).

Wolne posady.

Apteka w Radziechowie poszukuje ucznia z 6 klasą na prakrykę. Warunki korzystne, 6 6

Poszukuję zaraz bony w średnim wieku do dwojga małych dzieci. Zgłoszenia pod M. N. Nowe miasto . . 4

Uczeń znajdzie umieszczenie **w aptece w Jaworowie.** 2 5

C. k. urząd pocztowy Bursztyn przyjmie praktykanta. 2-3

Poszukuję zajęcia.

Ekspedytorka-telegrafistka uzdolniona poszukuje od 1go lipca 1895 odpowiedniej posady na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje c. k. ekspedytorka, poste restante Żołynia. 2-3

Młodzieniec lat 26 z ukończoną 4 gimnazyalną, obecnie od lat 6 adjunkt księgarni u jednej z firm lwowskich, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej poszukuje stałej posady w dziale rachunkowym przy instytucyi finansowej, gospodarczej lub bibliotece. Osobom którebу się wystarały odpowiednią posadę, stósowną nagrodę. Łaskawą wiadomość proszę pod „tala posada" poste restante Lwów. 1-1

Zdolnych nauczycieli i nauczycielki poleca Biuro wywiadowcze J. Polinskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-5

Gospodarz w sile wieku, z długoletnią praktyką w większych majątkach, z chlubnem poleceniem, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod literą W. Z. post rest. Lwów. 3-3

Ekonom potrzebny jest zaraz na osobny folwark. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Kamienopol p. Winniki. 2-2

Nauczycielska agencya Heleny z Joedanów Biernackiej, Długosza 19. 5-6

Kupno i sprzedaż

Fortepian Schweighofera tanio do sprzedania. Adres Piątkowska ul. 3 maja 21. 1-2

Za 4.500 złr. do sprzedania mały folwark w Dąbrowicy 3 mile od Lwowa, blisko stacyi kolejowej mający 25 morgów gleby pszennej ze zasiewem zimowym i wiosennem z budynkami gospodarskimi olejarnia z całem urządzeniem i inwentarzem. Wiadomość Kopernika 17 Lwów (mleczarnia). 1-1

Do sprzedania majątek ziemsk. przeważnie lasowy 3500 morgów. Cena 400-000 złr. **Adwokat Dr. Błażejowski Lwów.** 1-1

Majątek 200 morgów, 3 mile od Lwowa, trzy ćwierci mili od stacyi Zadwórze, 24 czerwca do wydzierżawienia ewentualnie sprzedania. Wiadomość obszar dworski Chreniów p. Zadwórze lub w kancelaryi dra Czarnika, Lwów, Sobieskiego 4.

Tanio do nabycia dom nowy w Brzuchowicach. (stacya klimatyczna) obok kąpieli WP. Naganowskiego i Raschkiego, w bardzo uroczej okolicy, składający się z sześciu pokoi, kuchni, werandy i ogródka, cały oparkaniony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Parcele większe i mniejsze do nabycia po 60 zł. za sąg i wyżej. Wiadomość tamże lub w Towarz. wzajemnego kredytu L. 14 Wałowa 2-6

Grunt budowlany pod willę na wzgórzu obok cytadeli 360 kw. sązni zaraz do sprzedania, ulica Chodorowskiego l. 4. 3-3

Mieszkania i sklepy

Do najęcia zaraz obszerny pokój z nyżą, z dwoma wchodami i usługą. Ossolińskich 11, parter lewy. 3-3

Teatralna 5 zaraz kawalerskie frontowe pomieszkanie.

Poszukuje się pomieszkania w śródmieściu lub przyległych ulicach o 9 lub 10 pokojach i 2 kuchniach. Oferty nadsyłać proszę do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod cyfrą A. L.

Lokale dla biur większych przy pierwszorzędnej ulicy w mającym się dopiero budować domu, gdzie wszelkie wymagania **przed zrobieniem planów** uwzględnione być mogą. Wiadomość w handlu J. Bromilskiego.

PRYWATNE DONIESIENIA

Chcę objąć dzierżawę folwarczku około 20 morgów blisko miasta. Dzierżawa p. r. Lwów do 10 lipca. 1-4

Pierwszorzędna asekuracya życiowa poszukuje zdolnych zastępców. „Asekuracya" poste restante Lwów. 1-1

Ksiądz, 26 lat, poszukuje miejsca przy parafii lub jako kapelan p. r. Lwów. 1-4

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 6 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50.

Dr. Andrzej Lorentski

ordynuje od 4go czerwca br. jak lat ubiegłych

w Krynicy.

Przy zbliżającej się porze

Jedyna książka do nauki

Smażenia Konfitur

z wszelkich istniejących owoców

Smażenie Soków — Robienie Galaret — Marmolad — Kompotów — Doskonałych Mass Owocowych — Owoców suszonych — Lodów i t. p.

Florentyny i Wandy

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct., wysела franco Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Do sprzedania:

1. Majątek ziemski w pobliżu Lwowa 10 minut od stacyi kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. Kamienica jednopiątrowa, blisko stacyi tramwaju **z przepysznym ogrodem** i widokiem na miasto.
3. Realność parterowa na ulicy Łyczakowskiej obok stacyi tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata W. Aleksandra Lisiewicza ul Kopernika 6 we Lwowie.

Węże

i

płyty gumowe

tekturę, asbest, bleiweiss,

Oliwe

i pasy do maszyn

poleca

Wolf Czopp

Lwów, Żółkiewska liczba 2

Łatwy zarobek

względnie stałą płacę

każdemu kto się chce zająć sprzedażą moich ustawą dozwolonych książeczek losowych.

Kantor wymiany H. Fuchs Budapeszt Kecskemeter-gasse I

Założone w r. 1866

Ekonoma

kawalera albo żonatego, bezdzietnego, pilnego, energicznego w sile wieku poszukuje zaraz Zarząd dóbr Orchowice p. Sądowa Wisznia.

Ogłoszenie.

Do wydzierżawienia folwark obok Lwowa 136 morgów dobrej ziemi, z bardzo pięknym i obszernem dworem piątrowym (pałacykiem) na lat sześć lub więcej. Adres poda z grzeczności biuro dzienników i ogłoszeń Plohna.

Sztuczne zęby i szczęki

wykonuje dentysta-technik **B. BERGER,** Lwów ul. Karola Ludwika 5 na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Lampy i lichtarze ogrodowe



poleca i sprzedaje po umiarkowanych cenach skład lamp

R. DITMAR, Lwów.

Utrzymuje także na składzie **Wyroby majolikowe hygieniczne** jakoto: całe klozety, miski wszelkich form do tychże, rynienki do pisoirów, muszle do przymocowania na ścianach, miednice białe i kolorowe i t. p. przedmioty.

Chorym i Rekonwalescentom!

„CURZOLA" (Blutwein) czerwone dalmatyńskie cierpkawe but. 60 ct.
„PROSECCO" białe słodk., milutkie w smaku jak Bordeaux but 65 ct
„VODIZZE" białe, słodkawo cierpkawe nadzwyczaj dobre but. 60 ct
COGNAC kuracyjny z wina dalmatyńskiego but 1 50. poleca handel win i delikatesów

M. BALASA

róg ulicy Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie.

UWAGA. Odpisy oryginalne listów znajdujących się w mojem przechowaniu.

Do handlu M. BALASA we Lwowie

Wino dalmatyńskie, które od Pana ostatni raz kupiłem użyłem rzeczywiści w celu kuracyjnym a za ono okazało się bardzo skuteczne dla naszego synka, który wskutek tego dostał lepszy apetyt i czuje się na zdrowiu o wiele silniejszym chociaż mu dajemy dotychczas po 2 szklaneczek dziennie, otóż dziękując Panu serdecznie jedynie za to, iż Pan postępując rzetelnie i uczciwie dawałeś tylko czyste i zdrowe a widocznie niczem nie zaprawiane wino prawdziwie dalmatyńskie; proszę równocześnie o nadesłanie mi do domu jeszcze 8 flaszek, z których ja i żona również chcemy korzystać. Spodziewając się, iż takie same i w tej samej jakości nadeszle i dziękując już z góry za uczciwe wino..

Kreślę się z szacunkiem wraz z żoną, Karol Ludwik Rożanowski.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników

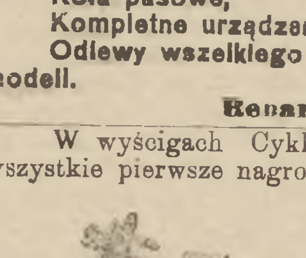


wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

W wyścigach Cyklistów na torze lwowskiego klubu prawie wszystkie pierwsze nagrody zdobyto na rowerach „Swift".



Oprócz P. Dr. Dawidowskiego, który na racerze 8ko „Swift" zwyciężył po mistrzowsku w głównym 10.000 metr. biegu w 19 i pół m., zdobyli jeszcze R. T. panowie Tuch, Turzański, Domiczek, Zandler i inni pierwsze miejsca na maszynach „Swift", które zatem i u nas jako dominująca pod każdym względem i niezrównana marka się okazała.

Jeneralne zastępstwo fabryk Państwowych Steyr Swift, firma **Wiktor Berger**, Akademicka l. 8.



Nowość! **Nowość!**

Turecki Balsam do porostu wąsów

powoduje z nader dobrym skutkiem

silny zarost

chlubę młodzieńca. Przesyłka za zaliczką. Puszka 1.80.

Do nabycia we **Lwowie** u **J. Piepesa,** apteka pod koroną pl. Bernardyński.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l, 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, 1948
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy
Ludwik Gardolinski u . Kopernika.
A. Folf Halpern pl. Akademicki l. 8.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Jarzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego. ul Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon . os ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wiserа ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Lewantyna nie puszczająca w praniu metr. od 20 kr. w górę.
Batysty francuskie metr 35, 40 kr. i wyżej.
Voile de laine, najlepszej jakości za metr. 58 kr.
Prześliczne najnowsze piki metr 36 58, 90 kr.
Atłas satynowy, najnowsze desenie metr 36, 40 i 58 kr.
Jedwabne fulary w najpiękniejszych deseniach metr. 45 kr.
Crêpe-zephire w najnowsze desenie metr 24, 26, 35, 40 kr. (dawniej 52, 70, 80 kr.)

Olbrzymi wybór

nowości w towarach wełnianych i jedwabnych

po najtańszych cenach

Dom składowy

D. Lessner

Wiedeń VI. Mariahilferstrasse Nr. 83.

Suterény, parter, Mezzanin i I piętro.

Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale gratis i franko.

Szczawnica.

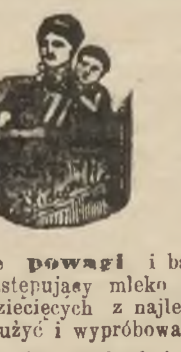
Zakłady zdroj.-kąpielowe i klimatyczne w Starostw. Nowotarskiem. Najsilniejsze szczawy solowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, a usposabiających do suchot; w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności itp. z pomocą środkami: Pensyonatem przy zakł. wodolecz. u Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpielami mineralnemi, hidriatycznemi i rzecznemi; zakład inhalacyjnym, kuracyą mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stac. Stary Sącz. Dr. W. Ściborowski lek. zakł. i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od $^{25}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$. Zamówienia na mieszkania itp. załatwiają Zarządy zakł. „Górnego" i na „Miedziusiu".

Pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci

F. Giacomelli

Wiedeń. Fünfhaus Robert Hammerling-gasse I Wiedeń.

Odznaczenie: Złoty medal.



Austro-węgierski i król. włoski patent.

Przez pierwsze **lekarskie powagi** i bardzo wielu lekarzy jako bardzo dobry środek pożywny i zastępujący mleko matki, uznany i w wielu domach podrzutków i szpitalach dziecięcych z najlepszym skutkiem używane. Każda matka powinna środki tego użyć i wypróbować.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i drogueryach. Mała puszka 45, wielka 80 ct.

Bardzo wiele pieniędzy

oszczędza każdy, kto u poniżej wymienionej firmy ubranie zamówi. Otrzymałem zlecenie wielką ilość znakomitych gotowych ubrań męskich z powodu spóźnionego sezonu **prędko** i **tanio** sprzedać. Jestem tedy w stanie każde takie ubranie męskie

tylko za złr. 5 50

sprzedać, czem ledwo cena roboty jest pokrytą. Te ubrania, które z dobrej, trwałej i modnej materyi w różnych kolorach i deseniach są wykonane. Fason nowy i do każdej postaci odpowiednie, dobrze robione i zawsze dwa razy tyle kosztowały. Jako miarę podać należy obwód piersi i długość w kroku. Przesyłka za zaliczką. Adres **Sprzedaż komisowa Apfel Wiedeń I Fleischmarkt L/p.**

Francuskie TUTKI nieklejone

„Sanitas" z watą odtłuszczoną Dra Brunsa nieszkodliwe dla palących wszędzie dostać można.

Pierwszorzędna rafinerya spirytusu

poszukuje

kierownika ruchu

gruntownie obeznanego z ustawą wódczaną, ukwalifikowanego **do samodzielnego prowadzenia wolnego składu spirytusu.**

Gorzelnicy lub tacy, **którzy zajmowali podobne stanowisko,** mają pierwszeństwo.

Odpisy świadectw wraz z ofertą, w której podać należy „curriculum vitae", warunki etc. nadsyłać uprasza się pod adresem:

Biuro dzienników Plohna, Lwów ulica Karola Ludwika i na adresie umieścić napis „Kierownik ruchu". 2—2

Człowiek

młody, obeznany dokładnie z rachunkowością podwójną, biegły w języku niemieckim znajdzie umieszczenie.

Zgłoszenia nadesłać należy do Zarządu dóbr w Miżyńcu, poczta loco.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi

Pożyczki hipoteczne

tudzież **konwersye, przeniesienie na nowy plan umorzenia** (przez co raty znacznie się umiejszają, również **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych bankach tak krajowych jak i **obcych** (te ostatnie przy **wysokiem oszacowaniu**) Agencya dla handlu

J. Topolnicki, Lwów Pańska 13.

Farby olejne

gotowe do użycia szybko schnące do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Władysław Gonet w Korczynie poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby czysto lniane w najlepszej jakości, a to: płótno b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd. Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety. Drelichy na liberye itp. wyroby po cenach bardzo niskich.

Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco, Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów poręcza się a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Zacherlina

ANDELA PROSZEK
Naftalina i kamfora

co tygodnia świeży transport poleca

O. T. Winklera Syn

Lwów Teatralna 7.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodek.